Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 150. Kraków, Czwartek dnia 5 Lipca 1900. Rok VIII.

Nowa kropla w kielichu goryczy.

Pierwszy oficer rosyjski, który poległ na ziemi chińskiej w rozpoczynającej się wojnie, nazywał się Ziółkowski; był Polakiem z Kieleckiego, miał lat 27, ożenił się zaledwie dwa lata temu.

W tym samym dniu, w którym doszła wiadomość o jego śmierci, urzędowy petersburski „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłaszał ukaz carski, rozszerzający na gubernje Królestwa polskiego barbarzyńskie przepisy, zabraniające polskim kobietom uczyć polskie dzieci katechizmu i języka ojczystego, a to dlatego, że car postanowił „niezachwianie dążyć do utrwalenia w gubernjach Królestwa polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej“.

To zestawienie można pozostawić bez komentarzy. Jeszcze jesteśmy nie dość „państwowo-rosyjscy!“ Mało tego, że przelewamy naszą krew na krańcach Azji za niesłuszną sprawę dla uspokojenia zaborczych instynktów rosyjskiej dyplomacji; mało tego, że rzucono na naszą ziemię zgraję najgłubszych, najcyniczniejszych, najbardziej zezwierzęconych czynowników, którym dano nieledwie prawo życia i śmierci nad narodem, który wolność uważał za źrenicę swego istnienia; mało tego, że ze szkół Królestwa polskiego wygnano język ludności tego Królestwa i każde słowo tego języka, wypowiedziane w gmachu szkolnym, ściąga na polskiego ucznia nieludzkie prześladowania; mało tego, że dla wychowańców tych szkół, przecież dość chyba państwowo-rosyjskich, zamknięto w ich własnej ojczyźnie wszystkie urzędy publiczne; mało tego, że prowokuje się ciągle najświętsze uczucia ludności i podżega się je zbrodniczo do wybuchów, aby módz potem w Petersburgu przedstawiać, że kraj jest usposobiony rewolucyjnie i że trzeba go smagać biczem wyjątkowych zarządzeń; mało tego wszystkiego jeszcze: carski rząd niezachwianie dąży do tego, aby wykreślić imię polskie ze świata, aby w przyszłych pokoleniach zatrzeć nawet iskierki narodowego uczucia Polaków.

O duszę polskiego chłopa idzie w tym nowym ukazie. Dziecku chłopskiemu mówią dziś w polskich dworach, że jest Polakiem, że powinno kochać swoją ziemię, swój język, swoją religję, że powinna modlić się o szczęście, o przyszłość, o wolność swej ojczyzny. Otóż od tej pory to się będzie nazywało „tajnem nauczaniem“ i za to będzie się szło do więzienia, bo to się naturalnie sprzeciwiać musi zasadzie wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej! Takie ukazy podpisuje car, który ma pretensję prowadzić świat ku nowej cywilizacji, w której nie ma być rozlewu krwi i bratobójczych wojen; takie ukazy wydaje rząd, który pod pretekstem obrony apostolstwa cywilizacji poleca ogniem i mieczem pustoszyć najstarsze państwo świata! Czyż może być większa hańba dla cywilizacji, jak taki ukaz; czyż może być płodniejsze ziarno nienawiści, jak takie znęcanie się nad bezbronnym, zrezygnowanym i spokojnym w nieszczęściu narodem?

Inne nadzieje pokładało społeczeństwo polskie w Mikołaju II-gim, inne nadzieje przywiązywało do powołania księcia Imeretyńskiego na stanowisko namiestnika w Warszawie! W co się rozprysnęła tęczowa bańka ugody, rozdmuchana przez kilku utopistów i przez garść karjerowiczów?

Na lepsze zmieniła się tylko forma rządów; treść ich zmieniła się na gorsze. Społeczeństwo nasze dużo zniesie, dużo jeszcze wytrzyma. Jesteśmy spokojni o naszą przyszłość; prześladowania hartują tylko siłę narodową. Choćby nawet kiedykolwiek satrapom carskim przyszła zuchwała i zbrodnicza myśl stłumienia drukowanego słowa polskiego, choćby zanikł język polski na warszawskiej scenie, choćby na ulicach Warszawy, tak jak dziś na ulicach Wilna, zakazano przechodniom mówić po polsku — z siłą i ufnością nie tylko ustami powtarzać, ale i w głębiach serc wierzyć będziemy: że „nie zginęła“, bo wierzymy w to, co nam w natchnieniu proroczem powiedział nasz wielki poeta, że od chwili Chrystusowego Odkupienia, żaden naród zginąć na świecie nie może.

Wiedeńska Rada gminna.

WIEDEŃ 4 lipca.

(—r.) Nowo wybrani radni miasta w zwiększonej liczbie na podstawie wyboru z czwartej kurji (powszechnego głosowania) rozpoczęli swą czynność mianowaniem burmistrza dra Luegera honorowym obywatelem miasta Wiednia. Stało się to na wniosek pierwszego zastępcy burmistrza dra Neumayera. Rada gminna powzięła odnośną uchwałę imponującą większością głosów 124 przeciw 19 głosom, 4 zaś radnych powstrzymało się od głosowania oddając białe kartki.

Rozumie się, że opozycja skorzystała ze sposobności, wytaczając przeciw dr. Luegerowi najcięższe działa zarzutów nietylko bez żadnego skutku, lecz także wcale niefortunnie dla siebie samej, ponieważ wszystko co przeciw drowi Luegerowi podniosła było oklepane i bezpodstawne. Uderzono na niego z trzech stron naraz: z staro-liberalnej, żydowsko-demokratycznej i międzynarodowo-socjalnej.

Pierwszej kliki rzecznikiem był dr Nechansky, którego główny zarzut był ten, że kandydat na honorowego obywatela miasta jest mężem wybitnie partyjnym. Zarzut taki jest raczej pochwałą i dlatego większość antysemicka Rady miejskiej drwinkami zbyła tego mowcę.

Żyd Lucjan Brunner zarzucał w bardzo ostrych wyrazach dr. Luegerowi, iż dawniej był demokratą. Rzecz powszechnie wiadoma, której nikt nie zaprzeczał nigdy, najmniej zaś sam dr. Lueger, przyznając się nawet zeszłego roku na posiedzeniu parlamentu, iż był dawniej filosemitą, dopokąd nie przekonał się kto są żydzi i jak wielkim szkodnikiem pracującego ludu jest solidarnie wyzyskujące go żydowstwo. Demokratą, gdy został przeciwnikiem wyzysku żydowskiego, być nie przestał, owszem jest nim, jak był przedtem, tylko bez pokostu żydowskiego. Zaiste dziwna rzecz, iż żydowstwo identyfikuje z sobą demokrację tak, jak gdyby niezbędnym jej warunkiem była nieograniczona miłość dla wyróżniającego się obcego żywiołu żydowskiego i jak gdyby żydzi stanowili uprzywilejowany najwyższy areopag dla udzielania dyplomów na demokrację swoim poplecznikom. Jeżeli ów Brunner nie miał nic mądrzejszego do powiedzenia, byłby lepiej zrobił, gdyby był milczał zupełnie.

Trzecim bojownikiem był międzynarodowy socjalista Reumann. Z swego stanowiska nie widzi on żadnych zasług, któreby uzasadniały tak wysokie odznaczenie. Byłoby zresztą szczególną rzeczą, żeby tak wielki i zapamiętały przeciwnik uznał zasługi tego, przeciwko któremu jego stronnictwo walczy bez najmniejszego przebierania w środkach. Więc i to żaden argument przeciw, lecz tylko zaznaczenie osobistego stanowiska a jeśli ten mowca podnosi dalej, że dr. Lueger nie był uprzejmym dla jego stronnictwa to zarzut taki dlatego niema znaczenia, ponieważ jego stronnictwo walczy ciągle najwstrętniejszemi obelgami przeciw dr. Luegerowi.

Wojna Chińska.

Powody wojny.

Jeśli znaleźć zechcemy najbliższe powody wojny, to obszernych informacyj udzieliło pod tym względem rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych. Wydało ono komunikat o sytuacji na Wschodzie, który, według rosyjskich dzienników, brzmi jak następuje:

Ledwo wszczęły się w kilku miejscowościach rozruchy, a już ciało dyplomatyczne w Pekinie wręczyło Tsung-li-Yamenowi (Radzie najwyższej) notę kolektywną, żądając, aby 1. uwięziono wszystkich członków sekty „Czerwonej Pięści“, którzy na ulicach zakłócają spokój, oraz kolporterów pism i odezw, zawierających groźby przeciw cudzoziemcom; aby 2. uwięziono wszystkich, którzy lokale swoje oddają rokoszanom na zgromadzenia i zrównania wszystkich zachęcających do rozruchów ze zdrajcami i buntownikami; aby 3. ukarano surowo policjantów, którzy niedbale stosowali środki represywne, albo winni są porozumienia z sekciarzami; aby 4. stracono tych, którzy wykonali zamach na życie lub mienie cudzoziemca, podpalali i mordowali: aby 5. skazano na śmierć wszystkich naczelników bokserów i tych, którzy ich pieniędzmi wspierają; aby wreszcie zawiadomiono o tych zarządzeniach ludność Pekinu, prowincji Peczili i prowincyj północnych.

Na temsamem posiedzeniu, na którem zredagowano wspólną notę, posłowie porozumieli się także co do sposobu, w jakiby można przywołać do Chin wojska europejskie, gdyby rząd chiński w przeciągu dni pięciu nie zastosował się do życzeń ciała dyplomatycznego. Rosyjski poseł ze swojej strony zwrócił surowo uwagę chińskich ministrów na konieczność jak najenergiczniejszej akcji celem zgniecenia powstania. Tsung-li-Yamen odpowiedział posłom dnia 24 maja, że rząd wydał już dekret dnia 17 tegoż miesiąca, w którym nakazano bardzo surowo gubernatorowi i prefektowi Pekinu, oraz cenzorom pięciu miast, aby celem stłumienia rokoszu zarządzili surowe środki, które w głównych zarysach odpowiadają żądaniom dyplomatów. Równocześnie Tsung-li-Yamen wydał takieżsame rozkazy wicekrólowi prowincji Czili. Odpowiedź rady ministrów wyraża wkońcu przekonanie, że w ten sposób zniszczy się sektę i zapobiegnie dalszym wybrykom.

Taka wymijająca odpowiedź — zauważa rosyjskie ministerstwo wojny — nie mogła zadowolnić przedstawicieli mocarstw. Zeszli się więc ponownie, aby zastanowić się definitywnie, w jaki sposób należałoby spowodować wylądowanie wojsk europejskich. Pół godziny po konferencji wysłali chińscy ministrowie sekretarza tsung-li-yamenu do posła rosyjskiego z zapewnieniem, że rząd poczynił energiczne kroki, aby zgnieść powstanie.

To nagłe oświadczenie miało na celu powstrzymać obcych posłów od stanowczej decyzji. Tymczasem wypadki poszły swoją koleją. Sekciarze zadali poważną klęskę regularnym wojskom i zabili pułkownika wraz z 60 żołnierzami.

Taka — kończy rosyjski komunikat — była sytuacja w Pekinie w dniu, kiedy miasto odcię-

to od reszty świata, co wywołało odrazu niemałą troskę o los obcych posłów i europejskiej kolonji w Pekinie.

Sytuacja w Chinach.

Dzienniki londyńskie donoszą z Szanghai: Chińskie pisma zapowiadają, iż ani jeden cudzoziemiec w Pekinie nie zostanie przy życiu. Dyrektor ceł p. Hart w liście, datowanym z d. 25 czerwca, przedstawia położenie ambasady angielskiej w okropnych barwach. Gmach ambasady przepełniony jest rannymi i zabitymi. Zabici różnych narodowości leżą niepochowani na dziedzińcu.

„Times“ donosi z Szanghai, że tamtejsi konsulowie otrzymali telegram z Czi-fu, że ambasada angielska już ledwie się trzyma. Chińczycy bombardują ją bezustannie.

Biuro Wolffa donosi z Kantonu z dnia wczorajszego: Dzisiejsze dzienniki chińskie ogłaszają dwa okolne edykty cesarzowej wdowy o ruchu bokserów, o walce cudzoziemców przeciwko Chinom i o stanowisku chińskiej władzy. Edykty te otrzymał przed kilku dniami Li-hung-czang. Czytamy w nich, że pojednanie się z Chrześcijanami, przeciwko którym zwraca się cały naród wraz z wojskiem, uczonymi, szlachtą i książętami, z zamiarem zupełnego ich wytępienia, jest najzupełniej wykluczone. Cudzoziemcy podjęli walkę przeciwko Chinom przez atak na forty w Taku. Wskutek tego rozgoryczenie jeszcze bardziej się wzmogło. Wystąpienie przeciwko temu rozgoryczeniu ludu byłoby niebezpiecznem i dlatego należy obecnie poprzeć ruch, skierowany przeciwko cudzoziemcom. Zagrożone ambasady w Pekinie chce cesarzowa sama chronić. Nie wiadomo jeszcze, kto okaże się silniejszym: cudzoziemcy czy Chiny. W każdym jednak razie powinni wszyscy gubernatorowie natychmiast zbierać wojska dla obrony swoich okręgów, bo będą odpowiedzialnymi za każdą terytorjalną stratę.

Biuro Reutera donosi z Szanghai, że korpus konsularny odbył wczoraj posiedzenie. Wszyscy wicekrólowie prowincji Yangtu zdecydowani są zachować spokój. Tylko gubernator z Cze-Kiang zwraca się przeciwko Europejczykom. W Szanghai panuje spokój, w prowincji Hang-Czau natomiast położenie staje się przykrem.

Biuro Wolffa donosi z datą wczorajszą: Niemiecki konsul w Czifu donosi, że w Pekinie jenerał Tung-fu-siang i książę Tuan zagrabili całą władzę pod hasłem „Śmierć cudzoziemcom“ i zwalczają otwarcie cesarzową i księcia Chinga. Gubernator Szantungu stoi z 5000 ludzi pod Tsinan celem odparcia niemieckiego ataku z Tsingtau. 3000 ludzi z korpusu gubernatora i 10.000 wojska prowincjonalnego stoi na granicy Czi li. Gubernator zajął na razie stanowisko wyczekujące i ciągle porozumiewa się z jeneralnymi gubernatorami w południowych i środkowych Chinach.

W Paryżu rozeszła się pogłoska o zamordowaniu francuskiego i angielskiego posła w Pekinie, ministerstwo nie otrzymało jednak o tem żadnego zawiadomienia. Pogłoska ta jednak łatwo sprawdzić się może, albowiem z Szanghaju nadeszła depesza, nadana we wtorek, według której cudzoziemcy oblegani są w angielskiej ambasadzie i położenie ich jest rozpaczliwe.

Biuro Reutera donosi z Taku z dnia 30 czerwca, że admirał Aleksiew i admirał angielski odbyli naradę wojenną, na której doszli do przekonania, iż niemożliwem jest bez skoncentrowania międzynarodowych sił pokusić się o zdobycie Pekinu, że jednakże możliwem będzie utrzymać się w Tientsinie.

Na wczorajszem posiedzeniu holenderskiej Izby deputowanych minister spraw zagranicznych omawiał sytuację w Chinach i oświadczył, że ministerstwo od 10 czerwca nie ma wiadomości od swego posła i że położenie poselstwa jest krytycznem.

„Daily Express“ donosi z d. 22 z. m.: W dniu, w którym zamordowano niemieckiego posła Kettelera, otrzymali wszyscy ambasadorowie pekińscy wezwanie, aby się udali do Tsung-li-Yamen. Angielski, francuski, rosyjski i amerykański ambasador, przewidując zdradę, wzbraniali się opuścić ambasady. Niemiecki poseł natomiast przyjął zaproszenie i opuścił z małą eskortą niemieckich marynarzy ambasadę. Gdy przybył pod Tsung-li-Yamen, otoczyły go masy chińskiego żołdactwa. Ketteler otrzymał trzy rany od strzałów. Marynarze niemieccy podpalili następnie Tsung-li-Yamen. Podczas kiedy żołnierze niemieccy usiłowali wyrwać Kettelera z rąk oprawców, Chińczycy poszarpali jego ciało w kawały, poczem uderzyli na gmachy ambasad, z których pozostały tylko angielska, niemiecka i włoska.

W Tien-tsin położenie jest bardzo groźne. Niemiecki konsul z Czi-fu donosi, że ratusz z cudzoziemcami jest znowu w Tien-tsinie osaczony i z wszystkich stron bombardowany. Chińskie wojsko uderzyło na kolej, zniszczyło most i przerwało połączenie wodne z Taku. „Evening News“ donosi z Szanghai jako pogłoskę, że pod Tientsinem toczy się znowu walka, i że admirał Seymour ranny. Położenie jest rozpaczliwe. Chińczycy usypali pod murami miasta szańce i oponowali połączenie kolejowe pomiędzy Tien-tsinem a Lu-tai.

Stanowisko mocarstw.

Z Londynu donoszą, że Japonja prowadzi rokowania z mocarstwami, aby otrzymać misję do pacyfikacji prowincji Peczili. Japonja żąda jednak pewnego ekwiwalentu za ponieść się mające ofiary krwi i pieniędzy. Japonja liczyła na to, że Anglja poprze ją bardzo energicznie. Tymczasem Anglja zapatruje się wprawdzie na to życzliwie, ale zachowuje się neutralnie. Wczoraj odbyła się konferencja wszystkich tutejszych ambasadorów mocarstw u lorda Salisbury'ego. Między innymi obecnym był także ambasador austro-węgierski hr. Deym.

Co się tyczy Rosji i Anglji to rywalizacja ich ukrywa się dotychczas bardzo doorze pod osłoną grzeczności i platonicznej miłości dla porządku publicznego. A przecie Anglja przez tę wojnę straci połowę niknącego z dniem każdym wpływu. Przewidzieli to wszyscy pisarze polityczni, którzy pisali o polityce Rosji w Chinach.

W niedawno ogłoszonej książce wiceadmirał lord Charles Beresford konstatuje stanowczo, że w całych Chinach daje się zauważyć upadek wpływu angielskiego, albowiem w Londynie ustępować muszą przed wszystkiemi żądaniami Rosji. Kiedy lord Beresford odwiedził w Nankinie wicekróla Lin-Kwen-Ju, to tenże oznajmił mu, że w jego prowincji do niedawna jeszcze imię angielskie było nader poważane, obecnie zaś urok Rosji jest bez porównania silniejszy.

Z wielu rozmów z urzędnikami chińskimi, z cudzoziemcami i z Anglikami w Pekinie, pisze lord Beresford, wyniosłem wyraźnie przekonanie, że obecnie wpływ angielski w Chinach bez porównania jest słabszy od rosyjskiego. Prawie za każdym razem, kiedym czynił sferom rządowym chińskim jakiekolwiek propozycje względem ochrony handlu angielskiego, te ostatnie zapytywały mnie: „A co na to powie Rosja?“ lub coś podobnego“.

W takim samym tonie opisuje stan rzeczy na Wschodzie w książce p. t. „Chiny rozkładające się“ inny Anglik, Kalkhown; on pisze, że rząd rosyjski od dawna już przyszedł do przekonania, iż Pekin jest dlań drugim Teheranem albo Konstantynopelem, że w Chinach zasada „Divide et impera“ może być zastosowana z wielką korzyścią do dworu chińskiego i jego trabantów i że władcom chińskim należy tylko ciągle mówić, iż jedynie Rosja może obronić państwo od rozpadnięcia się i zguby.

ZDRAJCA.

68) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

Wsuwając mu do ręki argument przekonywający i który nigdy nie zawodzi, zapytał go:

— Powiedźcie mi, dobry człowieku, nie umielibyście nam wskazać przypadkiem małego domku do wynajęcia wraz z ogródkiem?

Listonosz zastanowił się. Następnie, wpatrując się uważnie w podróżnych, odrzekł z powolnością, właściwą wieśniakom z Brie:

— Nie, proszę pana, tu ja nic nie znajduję, coby mogło być właściwem dla państwa.

— Skądże to wiecie?

— Widzę to.

— W czemże to widzicie, przyjacielu?

— W czem?... Dlatego, że wy jesteście wielkiem państwem... To nie byłoby dla was!

Edmea wybuchła głośnym śmiechem.

— To nie dla nas — rzekł książę — to potrzeba dla jednej biednej, chorej dziewczyny, która mieszka w Brie-Comte-Robert, gdzie za ostre jest dla niej powietrze.

— Oh! jeżeli tylko o to idzie — odparł listonosz — rzecz będzie łatwa. Proszę tam, wzdłuż drogi, minąwszy szkołę, ten wielki i ładny dom, między ogrodem i podwórzem, tam na lewo znajdziecie państwo, co wam jest potrzebne; jest tam kilka małych domków od trzech do czterech... karty są powywieszane na drzwiach.

Wskazówki listonosza były dokładne.

Zaraz też, nie zwlekając, Suworyn najął mały domek, odpowiedni temu, co miał na myśli, przy postanowieniu umieszczenia chorej dziewczyny. Książę z góry za cały rok czynsz za najem zapłacił.

XVIII.

Było to w początkach lipca.

Od powrotu męża z Angers, Edmea nie zmieniała postaci.

Po zniknięciu Simony de Lorbigny, przez dwa prawie tygodnie, mówiono o pięknej i tajemniczej nieznajomej, która w oczach wszystkich uchodziła za kochankę Rosjanina.

Dwa razy w tygodniu, książę z Edmeą mieli schadzkę przy ulicy Friedland.

Nigdy w przeciągu ich stosunku, o charakterze tak nowym i tak dziwnym, Suworyn nie zapomniał o przysiędze, jaką w pierwszych dniach złożył młodej kobiecie.

Niezmiennie i we wszystkich wypadkach postępował względem niej z niezrównaną prawością.

W rzeczywistości bowiem, nie było to wyłącznie brutalne pożądanie, które popychało tego wielkiego pana, tego zmysłowca, do tej piękności intelektualnej, wymarzonej, w której odgadł on, od dnia pierwszego, wyjątkową indywidualność, której wygląd idealny i poetyczny odpowiadał duszy, dalekiej od materjalizmu i pełnej rozkosznego uroku.

Jego natura, jego przeszłość, jego energiczny charakter czyniły z niego pana swej woli i swych zmysłów.

Edmea rozumiała go doskonale i ufała mu zupełnie, przeczuwając instynktownie, że ten niezwyczajny człowiek bogato od przyrody i losu uposażony, nie może być brutalnie wyzutym ze szlachetności i być niewolnikiem swego temperamentu.

Wreszcie, nawet poza obrębem miłości dla młodej kobiety awantura nadzwyczajna, której był fantastycznym dowódcą, zajmowała go niesłychanie, a sztuczne życie, jakie wiódł z Edmeą, daleko więcej ich oboje interesowało, niż właściwe codzienne ich życie.

Tę dziwną intrygę Suworyn wytrwale prowadził, z drobiazgową pilnością zwracając uwagę na szczegóły, wiedział bowiem dobrze, iż często drobiazgi przyczyniają się do urzeczywistnienia, lub też do nie udania się zamierzonego celu.

Od dni kilku schadzki Edmey z księciem były częstsze i daleko dłuższe.

Zdrowie Magdaleny pogarszało się raptownie i fatalne rozwiązanie było już bardzo bliskiem.

Suworyn zachowywał swój zwykły wyniosły spokój, twarz marmurową, postawę wytworną, był zagadkowy i nieodgadniony.

Przeciwnie Edmea, mniej panując nad swojemi wrażeniami, z każdym dniem stawała się więcej nerwową, więcej przygnębioną.

Wstrząsana wewnętrznym niepokojem, nie umiała znaleść sobie miejsca, w pewnych godzinach jej ciemne oczy zdawały się rzucać błyskawice, a wzrok był jakby obłąkanym.

Czuło się, że cała jej istota uginała się pod gniotącemi ją bez nazwy myślami.

W takich to chwilach febrycznej ekscytacji rzucała się zazwyczaj mężowi na szyję i ściskając go kurczowo, wylewała łzy gorzkie w jego objęciach.

Ten ostatni jednak przypisując wszystkie te nagłe emocje przesadnej newrozie, starał się przeciwdziałać temu, okazując jej udaną szorstkość i surowość.

Te źle wybrane środki Jerzego oburzały tylko tkliwość młodej kobiety, a uniemożliwiając szczere wyznanie, doprowadzały tylko do uśpienia wyrzutów sumienia i utwierdzeniu w szalonych zamiarach.

Nie rozumiała tego, że mąż jej walczył z sobą samym, gdy mu przychodziło brutalnie ją traktować, aby zapobiedz jak mu się zdawało zbyt czułym nerwowym jej atakom.

Jego zachowanie się nie było dla niej czem innem, jak wskazówką jego zupełnego oziębienia się uczuć co raniło jej serce i wrodzoną dumę.

Widziała ona w tem jakby pewną manifestację gniewnej boleści spowodowanej tem, że nie ma dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosja, w przeciwieństwie do Anglji, dotrzymuje zarówno swych obietnic, jak gróźb. Zdaniem Kalk., nic i nikt nie będzie w stanie powstrzymać ruchu postępowego Rosjan, bez względu na to, czy on będzie pokojowy, czy z przemocą, najmniej zaś rząd brytański ze swemi papierowemi oznajmieniami.

Co się tyczy Mandżurji, to jeszcze w r. 1897 korespondent „Timesa“ wskazywał powiększającą się rusyfikację tej prowincji i wywnioskował, że „Rosjanie idą przez m. Cicikar, tak, jakby ono już do nich należało, co wywiera potężne wrażenie na Chińczyków. Oni postępują dobrze z ludnością miejscową, dlatego głosowanie powszechne nad tem, czy potrzebna jest załoga rosyjska, otworzyłyby oczy mandarynom“. Dalej tenże korespondent pisze: „Miasto Girin staje się coraz bardziej rosyjskiem. Samowary są już we wszystkich hotelach. Inżynierowie rosyjscy w towarzystwie kozaków jeżdżą po ulicach miasta w tarantasach. Rosjanie mają prawo zakładać kopalnie, budować domy i przywozić wszelkie maszyny dla kopalni i kolei; oni korzystają z prawa nieograniczonej żeglugi po wodach wewnętrznych i z prawa ochrony siebie własnem wojskiem. Chińczycy ze wszystkiego tego są zupełnie zadowolnieni i w ten sposób przygotowani do przyjęcia z wdzięcznością nowych zmian rzeczy, które wybawiły ich od nadużyć urzędników chińskich. Chińczycy uznają wtargnięcie Rosjan za nieuchronne i oczywiście usiłują wyciągnąć z tego możliwe korzyści, przywożąc niezbędne dla Rosjan towary i ucząc się języka rosyjskiego“.

„Niezwykłe powodzenia Rosji w Chinach północnych — pisze „Neue Preussische Zeitung“ — są w wysokim stopniu niewygodne dla Anglji, nietylko pod względem politycznym, lecz i handlowym. Najwpływowsi kupcy angielscy w Tientsinie już teraz nie decydują się angażować nowych kapitałów w Chinach, zwłaszcza w prowincjach północnych. Nowy stan rzeczy na północy podważył zaufanie kupców angielskich, wobec czego oni obawiają się nowych przedsięwzięć handlowych i finansowych.

Co Anglja ryzykuje obecnie w Chinach, widać z cyfr następujących: w rękach Anglji jest 80 prc. całego handlu zewnętrznego Chin, na sumę 700 miljonów marek; cały handel angielski w Azji wschodniej wart jest corocznie z górą 2 i pół miljarda marek. Kapitały angielskie w Chinach wynoszą kilka miljardów. „I wszystko to — pisze Kalkhown — w kraju, którego większa część jest nieznana i może być do nieskończoności eksploatowana. Te wiadomości — mówi on dalej — powinny być porozwieszane we wszystkich lokalach szkolnych kraju, jak również w gabinetach naszych działaczy politycznych“.

Wiec Kółek rolniczych w Łańcucie.

We wtorek rozpoczęło się w Łańcucie walne zgromadzenie ogólnej rady Towarzystwa Kółek rolniczych. któremu zarząd główny przedłożył obszerne sprawozdanie za 17 rok swej działalności, t. j. za rok 1899. Powstanie Kółek rolniczych w Galicji, to zasługa ks. Stojałowskiego — a że nie zboczyły od swej wytycznej, to zasługa ludzi, którzy od razu do pracy tej się zabrali, a którzy uznawszy pożyteczność tej instytucji, wzięli się do niej gorąco, jak b. prezes Bolesław Augustynowicz, obecny prezes szambelan Artur Cielecki, długoletni sekretarz dr Bronisław Dulęba i inni.

Kółka rolnicze dzięki tym ludziom pozostały tem, czem być miały: instytucją ku podniesieniu dobrobytu włościan i ich oświaty. Być może, że mogłyby się żywiej rozwijać — ale być też może, że przy żywszym rozwoju byłyby nabrały jakiejś cechy stronniczości, byłyby przesiąkły jakimś kierunkiem politycznym. Dzięki byłemu prezesowi p. Bol. Augustynowiczowi i obecnemu wielce energicznemu, a w sprawach ludowych nader gorliwemu p. Arturowi Zarembie Cieleckiemu rozwijają się pomyślnie, nie tracąc nic z charakteru, jaki mieć powinny. Nie jest to stronnictwo polityczne, nie jest to koterja ta lub owa, ale stowarzyszenie liczące 1250 Kółek o liczbie przeszło 50.000 członków.

Za na taką masę nie wszystkie Kółka funkcjonują normalnie, to nic dziwnego. Godne podziwu jest natomiast, że aż 529 Kółek liczących przeszło 26 tysięcy członków nadesłało głównemu zarządowi szczegółowe sprawozdanie, że 134 z nich posiada własne budynki wartości 283.000 koron, że biblioteki tych Kółek liczą przeszło 40.000 dzieł, że 299 prowadzi sklepy miejskie we własnym zarządzie, a 140 je wydzierżawia, że udziały, złożone na przedsiębiorstwa handlowe wynoszą 317.783 koron, że Kółka sprowadziły w r. 1899 nasion za 46.060 koron nawozów sztucznych za 124.922 koron, a narzędzi i maszyn rolniczych za 10.268 kor.

Cyfry te przemawiają za rzeczą dosadnie. Jeśli sprawozdanie za jeden rok działalności wykazuje tak duży postęp, jak ten, że włościanie członkowie Kółek rolniczych sprowadzili sobie nawozów sztucznych za 125.000 koron — to chyba nie należy tracić nadziei co do podniesienia rolnictwa naszego kraju!

Ale nie tylko własny interes obudzony został wśród włościan — lecz także i ich ofiarność na cele publiczne. Sprawozdanie zarządu głównego zaznacza, że Kółko rolnicze w Czułówku złożyło na budowę szkoły 800 k. w Handzlówce oddało własny budynek na szkołę, w Firlejówce przeznaczyło cały dochód uzyskany ze sklepu, na budowę cerkwi i t. d

Dużego znaczenia dla wszystkich Kółek rolniczych jest sprawa zaopatrywania się w towary do prowadzonego przez nie handlu. Wiele z nich domagało się usilnie utworzenia składów powiatowych. Temu żądaniu stało się w części zadość, powstał bowiem związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie z filjami w Rzeszowie i Wieliczce, takiżsam związek we Lwowie z podjętą przezeń organizacją spółek handlowych, dalej spółka handlowa Kółek rolniczych w Nowym Sączu i Towarzystwo handlowe w Dębicy itd.

Związki powiatowe w Jarosławiu, Samborze, Sokalu i Tarnobrzegu zamianowały mężów zaufanych a w szczególności związek samborski zorganizował biuro powiatowe, które ujęło w swoje ręce dostarczanie nasion i nawozów sztucznych, tudzież soli bydlęcej dla tamtejszych Kółek. Zapomocą tych nowych organów Towarzystwa, których użyteczność uznały Kółka rolnicze, dokonano lustracji poszczególnych Kółek i prowadzonych przez nich przedsiębiorstw handlowych a nadto związki buczacki i łańcucki zaprowadziły szkółki drzew owocowych.

Lustratorowie gospodarstw włościańskich, a mianowicie jeden krajowy i pięciu okręgowych z ramienia zarządu głównego dawali pouczenia w 225 miejscowościach w obecności 12 674 słuchaczów. Byli oni też pomocni w urządzaniu wzorowych gnojowni w 11 miejscowościach kosztem 664 koron z ogólnych funduszów towarzystwa. Dwóch lustratorów handlowych, dokonało w mnóstwie sklepików Kółek lustracyj, a nadto odbyły się co cztery miesiące odnawiane praktyczne kursa handlowe w Czernichowie. Z 19 uczniów, którzy tę szkołę ukończyli, prawie połowa, bo dziewięciu przyjęło posadę w sklepach Kółek a 2 prywatnych sklepach.

Ze spraw organizacji towarzystwa jest jedna z ważniejszych: reforma działalności towarzystwa na polu rolnictwa, szczegółowo omawiana i przyjęta na plenarnem posiedzeniu zarządu głównego, oparta na następujących zasadach: 1) zakładanie pól demonstracyjnych i doświadczalnych w celu rozpowszechnienia pomiędzy członkami Kółek rolniczych, odpowiednich dla danej okolicy roślin pastewnych; wprowadzenie lepszych odmian zbóż i innych odmian gospodarskich; wypróbowanie działania rozmaitych nawozów; zastosowanie lepszych sposobów uprawy; zakładanie również próbnych łąk i pastwisk; 2) urządzanie konkursów gospodarstw włościańskich z nagrodami dla najlepszych w pieniądzach, lub narzędziach rolniczych; 3) urządzanie wystaw narzędzi, nasion, nawo-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

150) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Tam miał on czekać, aż Sonnenberg da znak i wtedy stamtąd mają go pachołkowie stawić przed oczy zagniewanego księcia. Cela była ciemna, bo tylko mały otwór, wielkości dłoni w górnym sklepie, oświetlał jej wnętrze. — Już przejście do niej było jaśniejsze, bo miało raz po raz dość duże, zakratowane okna u pułapu.

Wpuszczony do nowego więzienia, Urban nie widząc na razie nic w mroku, który tu panował, jął rozglądać się ciekawie, starając się wzrok swój z ciemnością oswoić. Czuł się dosyć przybitym, bo wiedział, że za chwilę stanie przed Wilhelmem, który go sądzić będzie i buntowało się w nim serce rycerza i cierpiał nad swoją niemocą i niedolą, bo nie uznawał pod żadnym względem przewagi Rakuskiego księcia nad sobą.

Niemieccy rycerze zebrali się w radnej sali Rusztenskiego zamku, Urban w celi zamkniony siedział już tam od kilkunastu pacierzy, a Wilhelm swoim zwyczajem spóźniał się na rozsąd.

Wreszcie przybył. Staranniej wymalowany i strojniej przyobleczony, niż zwykle, zasiadł on dumnie na królewskiem siedzeniu Zygmunta, wydymając wargi i podając ręce naprzód dla dołania sobie powagi.

Sonnenberg spojrzał na swego pana, ten skinął głową, marszałek klasnął w dłonie, giermek stojący u drzwi w głębi zniknął.

Nastała cisza, oczekiwanie. Rozwarły się drzwi szeroko i otoczony strażą rakuską, wszedł mnich.

W tej swojej brudnej, zatartej kapicy, z kapturem naciągniętym głęboko na czoło i oczy, szedł on zwolna, prosty, ale chwiejący się z lekka. Wpół sali zatrzymał się.

— Bliżej! — rozkazał Sonnenberg uroczyście.

Mnich postąpił jeszcze parę kroków i znów stanął Wilhelm przejęty ważnością chwili, milczał, niepewny, jak ma zacząć rozprawę.

Nastała chwila ciszy. Sonnenberg czując, że Rakuskie panię, jak zawsze wobec czynu, wymagającego stanowczości, mimowoli mięknie, odezwał się znowu donośnie:

— Bliżej!

Wilhelm niepewny, zaniepokojony nieruchomością mnicha, który stał przed nim milcząco z przysłoniętą kapturem twarzą, wstrzymał ręką rozkaz swego marszałka.

— Wnieś oskarżenie! — rzekł mu półgłosem.

Sonnenberg, choć na to, zdaje się, nieprzygotowany, ale zawsze śmiały i mowny, odchrząknął i wolno, poważnym głosem opowiedział cały przebieg zachowania się Wojsława Nosoroga, grafa na Rostocku, powinnego księciu rakuskiemu Wilhelmowi, rycerza podczas owej pamiętnej nocy w Krakowie, kiedy to książę rakuski miał zakraść się na królewskie podwoje małżonki swojej Jadwigi i przez to zostać jej mężem i królem polskim.

Całego oskarżenia wysłuchał mnich nieruchomo, stojąc ciągle na środku sali, milcząc.

— A że to, com rzekł, prawdą jest, rozsądzać nie trzeba, książę, pan nasz miłościwy, tu obecny, wie o tem aż nadto dobrze... Ino teraz, mnichu, wzywam cię, a gadaj po prawdzie, azaliś jest Wojsławem Nosorogiem, grafem na Rostocku?

I temi słowami wraz z wspaniałym ruchem ręki Sonnenberg zakończył swoją przemowę.

Nastała cisza. Mnich zawahał się chwilę z odpowiedzią.

— Stań się wola twoja! — odezwał się wreszcie cichym głosem.

I nie wiadomo było, czy słowa te były odpowiedzią na pytanie oskarżyciela, czy urywkiem szeptanej cicho modlitwy.

Ale marszałek Wilhelmowy przyjął je jako odpowiedź i nie nalegał.

Rozsąd miał się ku końcowi.

— Ściągnąć mu kaptur z oczu — rozkazał Sonnenberg pachołkowi — niech winny spojrzy swemu panu w oczy, zasroma się godnie i za zdradę słuszny wyrok usłyszy!

Pachołek z tyłu ściągnął kaptur z głowy mnicha.

Mnich stał dalej nieruchomo z oczami podniesionemi w górę; mało przytomny, jak gdyby zamodlony.

Jednocześnie Sonnenberg skoczył na miejscu, jak gdyby kto pod niego zarzące węgle wysypał.

— To nie on! — krzyknął wielkim głosem. — Innego podłożyli!

Mnicha okrzyk marszałka nie zadziwił wcale. Spojrzał na niego obojętnie, jak gdyby nie usłyszał słów jego i nie zauważył zdziwienia.

Wilhelm spojrzał niespokojnie w twarz stojącego Cystersa. Twarz wydała mu się zupełnie obcą, ale może życie klasztorne tak zmieniło danego Rostockiego grafa.

Sonnenberg wybiegł z sali. Za drzwiami nie było nikogo. Tuż była cela, do której przed rozsądem przywiedli pachołkowie Urbana.

W celi nie było także nikogo. Leżały tylko pacierze perłowe, które mnich musiał, wychodząc, opuścić na ziemię. Sonnenberg podniósł pacierze i schował. Znał je dobrze, bo jeszcze w Passawie wszyscy na nie zwrócili uwagę, tak były duże i składnie dobrane...

Marszałek zajrzał na prawo i na lewo. W całej tej części dworca, oddanej chwilowo na wyłączny użytek rakuskich rycerzy, nie było nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zów i t. p. podczas zjazdów powiatowych i ogólnej rady; 4) udzielanie informacyj członkom Kółek rolniczych we wszystkich kwestjach, dotyczących gospodarstwa wiejskiego; 5) badanie szczegółowe potrzeb ekonomicznych i technicznych gospodarstw włościańskich i przedstawienia ich w wyczerpujących referatach:

W celu przeprowadzenia tego programu, zarząd główny postanowił zorganizować w centralnem biurze osobny oddział rolniczy. W myśl tej uchwały w skład oddziału rolniczego wejdzie dwóch inspektorów, zawodowych rolników, posiadających wyższe wykształcenie rolnicze i jeden asystent. Następstwem tej uchwały zarządu głównego było zwinięcie dotychczasowych lustratorów rolniczych krajowego i okręgowego, a zamianowanie inspektorów.

Zamkięcie rachunkowe za rok 1899 wykazuje w dochodach 24.661 złr. 85 ct., a w rozchodach 23.465 złr. 10 ct., czyli nadwyżkę 1196 złr. 75 ct, Budżet na rok 1900 wynosi 46.920 koron. Wydawany „Przewodnik Kółek rolniczych“ miał brutto dochodu 1944 złr. 53 ct, a niedobór 761 złr. 54 ct. pokryto z funduszów na cele ogólne. Zaznaczyć należy, że dwutygodnik ten w ostatnim roku również dobrze się rozwinął.

Słowo wstępne do sprawozdania zarządu głównego słusznie się kończy następującym ustępem:

„Zakres działania towarzystwa Kółek rolniczych jest wprost olbrzymi i tylko wtedy działalność ta okaże się rzeczywiście z prawdziwym pożytkiem dla kraju, gdy znaczna większość ludzi dobrej woli w kraju zamieszkałych i uznających konieczność rozumnej społecznej pracy, naszemu towarzystwu swego poparcia użyczy i wprost z nami współdziałać będzie, jak to się dzieje w Wielkopolsce, gdzie Kółka rolnicze tak wielką rolę odgrywają zarówno pod ekonomicznym jak i społecznym względem. Z silną wiarą w dobrą naszą sprawę mamy nadzieję, że wcześniej może, niżby sądzić należało, zdołamy przełamać pewną nieufność i pozyskać to ogólne poparcie i współdziałanie. Okoliczność, że wszelka polityka jest jak najskrupulatniej z naszej działalności wykluczona i że z pewnością zawsze tym zasadniczym podstawom naszego statutu wiernymi pozostaniemy — jak ufamy — to wielkie dzieło zespolenia sił wszystkich ludzi dobrej woli na polu pracy wspólnej, spokojnej i wytrwałej dla dobra ludu. Obecnie stoi na czele naszego towarzystwa zarząd nowy, od roku urzędujący, który tak jak wszystkie poprzednie, choć złożony z ludzi, należących do różnych stronnictw politycznych, jest jednak jednolitym i do wspólnej pracy gotowym, gdyż jego członków silnie łączy przez serca wszystkich zarówno odczuta miłość Boga, ojczyzny i ludu wiejskiego. Ten zarząd pozostanie zawsze wierny swym zasadom, a niezłomny i silny na duchu i spogląda z ufnością w Boga i z wiarą w posłannictwo naszego towarzystwa spokojnie w przyszłość“.

Obrady walnego zgromadzenia w Łańcucie rozpoczęły się odczytaniem listu arcybiskupa Issakowicza, protektora Tow. Kółek rolniczych, który usprawiedliwia swoją nieobecność i przesyła błogosławieństwo dla pomyślnych obrad. Następnie zabrał głos prezes Tow. gosp. gal. we Lwowie, który zapewnił zgromadzonych, że krajowe Tow. rolnicze są bardzo dla Kółek życzliwe i zastanawiał się nad potrzebą harmonijnej pracy na tejsamej niwie.

W dyskusji nad sprawozdaniem bardzo ostro zwracano się przeciw drowi Adamowi Krzyżanowskiemu, autorowi „Studjów agrarnych“; zwłaszcza wielu duchownych polemizowało z młodym uczonym w sposób pełen temperamentu, zarzucając mu brak doświadczenia i teoretyczny sąd o rzeczy, na którym oparł swoją krytykę działalności zarządu.

Na popołudniowem posiedzeniu referował dr Stefczyk o organizacji handlu w sklepikach, objaśniając postanowienia nowego regulaminu, przez siebie opracowanego. Rozprawy zakłócił zatarg mowców z wiceprezesem prof. Głąbińskim.

Podczas wieczerzy, prezes komitetu miejscowego p. Żardecki mówił o szkole sukiennictwa w Rakszawie, którą uczestnicy zjazdu właśnie zwiedzali, o szkółce drzew owocowych, założonej przez łańcuckie Kółka rolnicze, wreszcie o powiatowej szkole gospodyń wiejskich. W szeregu toastów z uznaniem stwierdzono, że w wielu Kółkach włościanie są na tyle dojrzali, że pełnią obowiązki przewodniczących i sekretarzy. Zabierali także głos p. Stapiński i ks. Stojałowski. Ks. Stojałowski wyraził ubolewanie, że Towarzystwa rolnicze mają więcej zasiłków, jak Kółka rolnicze.

W zgromadzeniu bierze udział 204 delegatów z 38 powiatów. Na zjeździe obecni są państwowi i krajowi urzędnicy z Łańcuta i wielu obywateli miejskich. Prezes Cielecki powołał na sekretarzy ks. Wojnarowicza i p. Krzywkę. Błogosławieństwa udzielił zebranym delegat konsystorza przemyskiego ks. kanonik Fischer. W dyskusji odznaczyli się p. Stefanowski, ks. dr Żygulińskí, ks. Waligóra, dr Dulęba, ks. Weseliński, Mordawski, ks. Katowski, ks. Sękowski i dr Kulczycki.

Artylerja współczesna.

II. Ciekawym jest zaiste obraz rozwoju artylerji polowej w ciągu ostatnich lat trzydziestu pięciu, ciekawą jest niewątpliwie historja postępów ludzkości na punkcie uzbrojenia, taktyki i organizacji tego rodzaju broni. Ludzie. nie interesujący się wojskowością, nie zdają sobie nawet sprawy, jak dalece w tak krótkim przeciągu czasu zmieniły się warunki bitew.

Zobaczymy najprzód, jak używano artylerji w trzech ostatnich wielkich wojnach, i jak jej zamierzają używać w przyszłości. Kwestja ta dotyczy taktyki artylerji.

W 1866 roku artylerja pruska nie okryła się chwałą, już to dlatego, że materjał jej był lichy (o czem niżej), już to dlatego, że była używana wadliwie. Ogień rozpoczynano ze zbyt wielkich odległości; baterje zmieniały stanowiska bardzo rzadko; część artylerji stanowiła rezerwę, która wchodziła w grę dopiero przed głównym atakiem piechoty. To też Prusacy zwyciężyli głównie dzięki swej przewadze nad Austrjakami na punkcie uzbrojenia piechoty: iglicówki zapewniały piechocie pruskiej olbrzymią przewagę ogniową nad piechotą austrjacką, uzbrojoną w karabiny z przodu nabijane, i pozwalały jej niejako obywać się bez pomocy artylerji.

Po wojnie, za sprawą jeneralnego inspektora artylerji, jen. v. Hindersin, w zakresie taktyki zapanowały nowe poglądy, które zapewniły Prusom powodzenie w następnej kampanji. Cała artylerja korpusu została podzielona na korpusową i dywizyjną. Podczas gdy pierwsza stanowiła rezerwę, której jednak nie miano w przyszłości używać, jak dawniej, dopiero pod koniec bitwy, druga — w myśl nowej zasady, że artylerja powinna przygotowywać bój innych rodzajów broni, a tem samem rozpoczynać bitwę — w części towarzyszyła straży przedniej, w części zaś znajdowała się na czele głównych sił dywizji.

W wojnie 1870/71 r. artylerja pruska otwierała ogień z mniejszych odległości, niż w r. 1866; nie opuszczała stanowiska z powodu braku amunicji, czekając, aż jej takowej dostarczą, i nie wahała się, towarzysząc własnej atakującej piechocie, zbliżać się do zachwianej piechoty nieprzyjacielskiej, aż na odległość 800 kroków (640 metrów). Piechota pruska początkowo mniemała, że będzie tak samo łatwo zdobywać wawrzyny, jak w Czechach, prędko wszakże przewaga szaspotów nauczyła ją czekać cierpliwie na skutki ognia artylerji. Zadanie tej ostatniej nie było, co prawda, bardzo trudne, francuska bowiem artylerja była mniej liczna (normalny stosunek był 5 : 7), składała się z armat nabijanych z przodu i zapalniki jej funkcjonowały wadliwie, wskutek czego pociski albo pękały za późno, albo nie pękały wcale.

Po wojnie francuskiej nikt już nie wątpił w Niemczech, że przygotowanie ataku za pomocą ognia artylerji jest nietylko pożądane, ale wprost niezbędne. Artylerja powinna rozpoczynać bitwę i przygotowywać jej rozstrzygnięcie. Dlatego występuje ona jak najwcześniej i w jak największej liczbie bateryj i stara się zająć stanowisko możliwie najbliżej nieprzyjaciela. Najdogodniejsze pozycje powinny być dla niej przeznaczone, inne rodzaje broni rozwijają sę odpowiednio do stanowisk i sfery działania swej artylerji. Artylerja dywizyjna (w 1870/71 r. była złożona z 24 dział) podtrzymuje swą piechotę i po większej części jest od początku do końca bitwy w ogniu; artylerja korpusowa (w 1870/71 była złożona z 36 dział) występuje tam, gdzie potrzeba zwiększyć działanie artylerji i nie wolno używać jej, jako rezerwy, w ostatniej chwili.

Cudze doświadczenie rzadko kogo uczy. Ostatnia wojna wschodnia dowiodła, że w Rosji nie umiano wyciągnąć korzyści ze wskazówek dwu wojen poprzednich (ob. dzieło g. Puzyrewskiego p. t. „Russkaja armia pierod wojnoju 1877/78 godow“). Rosjanie używali swej artylerji wadliwie, podług wymagań przestarzałej taktyki; rozpoczynała ona ogień ze zbyt wielkich odległości i nie towarzyszyła swej piechocie przy ataku. Była ona wprawdzie liczniejsza od tureckiej (na 1000 ludzi wypadało 39 dział po stronie rosyjskiej i 22 po stronie tureckiej), natomiast materjał jej był gorszy (o czem niżej). W dodatku piechota turecka była lepiej uzbrojona, strzelała celniej od rosyjskiej i, co więcej, posiłkowała się bardzo często okopami, przeciw którym artylerja rosyjska była bezsilna. Ten nowy środek obrony pociągnął za sobą zmiany w uzbrojeniu artylerji, jak o tem czytelnik przekona się później.

Nowe zmiany w taktyce artylerji wywołało wynalezienie prochu małodymnego i będące w związku z niem uzbrojenie piechoty w karabiny magazynowe małokalibrowe.

Pamiętamy wszyscy legendę, która w owym czasie powstała, jakoby nowy proch nie wydawał nietylko dymu, ale i huku. Legenda ta w tem tylko zgodna była z prawdą, że nowy proch wytwarza rzeczywiście mało dymu.

Gęste obłoki dymu, które przy dawnym prochu formowały się przed wylotami dział, przeszkadzały rozpoznawać cel, celować i obserwować własne strzały. Usunięcie tej przeszkody ułatwiło strzelanie próbne i pozwoliło strzelać prędzej i celniej. Ta właściwość nowego prochu — niemal zupełny brak dymu — pozwoliła właśnie wyzyskać zalety karabinów magazynowych, których wartość przy dawnym prochu była problematyczna. Lecz zwiększenie siły ogniowej piechoty nie uczyniło zbytecznem przygotowanie ataku piechoty za pomocą ognia artylerji; przeciwnie pomoc artylerji stała się niezbędniejszą.

Prawie zupełny brak dymu utrudnia wykrycie stanowiska zarówno także artylerji, jak i piechoty. W przyszłości tylko strzał będzie zdradzać obecność artylerji. Dawniej gęsty obłok dymu wskazywał natychmiast śledzącemu oku stanowisko nieprzyjaciela; w przyszłości ostrzeliwany nieprzyjaciel długo będzie w niepewności co do tego, skąd przylatują siejące zniszczenie pociski, gdy bowiem dawniej obłok dymu sam się rzucał w oczy, w przyszłości trzeba go będzie uważnie wyszukiwać.

Tym sposobem zdarzyć się może, że baterja ukryta nietylko skończy strzelanie próbne, ale nawet ciężkie przeciwnikowi zada straty, zanim zostanie zdemaskowana.

Tak więc znaczenie wszelkich osłon naturalnych wzrosło. Również wzrosło znaczenie sztuki sztrzelniczej, opartej na karności ogniowej, trafnej obserwacji i prędkiem decydowaniu się. Więcej, niż dawniej, wynik boju artyleryjskiego zależeć będzie od szybkiego ukończenia strzelania próbnego. Nie trzeba wszakże mniemać, że rozstrzygnięcie boju artyleryskiego nie zabierze wiele czasu i będzie łatwem, jeżeli bowiem jedna strona zwycięży na jednym punkcie, to druga zyska przewagę na innym. Wyrazem ostatecznie zyskanej przewagi w walce artyleryjskiej będzie możność skierowania pewnej liczby baterji przeciwko piechocie nieprzyjacielskiej.

Gdy ten moment nadejdzie, wówczas zwycięzca starać się będzie utrzymać przeciwnika jak najdłużej w niepewności, co do istotnego punku ataku. W tym celu regulamin francuski radzi naprzód ostrzeliwać cały front nieprzyjaciela i dopiero w odpowiedniej chwili skoncentrować ogień swej artylerji. W czasie ostrzeliwania wybranej pozycji piechota powinna wciąż się posuwać, grożąc natychmiastowym atakiem, ponieważ w przeciwnym razie nieprzyjaciel mógłby osłabić działanie artylerji, kryjąc się po za rozmaitemi zasłonami. Zdaje się, że Anglicy w wojnie z Boerami (w bitwach pod Tugelą) postępowali odmiennie i dlatego takie ciężkie ponieśli straty bezowocnie.

Wzrastające wciąż znaczenie artylerji było powodem, że główne mocarstwa europejskie wciąż udoskonalały i powiększały swą artylerję polową.

Piotr Malinowski.

Z literatury swojej i obcej.

Pereświt. — Bajka. — Lwów. Towarzystwo wydawnicze 1900.

I. Bajka — a może to i nie bajka? A może to tylko słaby, matowy odbłysk strasznej rzeczywistości? Może ten skromnie zatytułowany dramatyczny poemat ma za cel symbolizować agonję i zmartwychwstanie wielkiego narodu? Może to historjozofja i studjum psychologiczno-społeczne? Takby się zdawało i tak pono jest. Bądź co bądź autor wziął na swoje barki zadanie nielada. Nie należy widać do tych, którzy zamiary swoje mierzą według sił; dusza jego nie skrojona jest na miarę krawca, chociaż znowu nie zachodzi nagląca potrzeba przykładania doń miary Fidjasza. Dobrze to jest jednak czasami obliczyć się z zasobami swego talentu i twórczości, zmierzyć wyżyny, na które silne choć nie orle skrzydło wznieść się potrafi, aby potem nie doznać rozczarowania na widok poronionego dzieła, któremu przyświecała wielka myśl, ale zbrakło artysty.

Cały utwór to jeden symbol. Symbolistyka jest niejako kitem, wiążącym dzieło w jednę całość, bo zresztą fabuła sama, sceny i pojedyncze akty nie grzeszą jednolitością. Co chwilę inna przygrywa struna, czujemy tchnienie Zaleskiego, Słowackiego, to znów dla odmiany zapoznajemy się z szablonem Friedberga, to znów ciągną się modernistyczne analizy psychologiczne, albo patologja społeczna. Pêle-mêle toczy się akcja, dominuje symbol.

Zacznijmy od prologu, najlepszej zaiste cząstki alegorycznego dramatu. W pięknej acz smętnej krainie wiosenne promienie budzą wszystko do życia. „Śpi jeszcze ciemny bór, martwo! cicho! a jakie w nim okowy smutku, a jaka niewola! Jakby śmierć tu na mieszkanie weszła i ponure swe skrzydła rozwiesiła nad drzewami“. Nadeszło wreszcie złociste, promienne słońce i polana zaczyna się roić od życia. Rusały i rusałki czarnowłose leśne, majki i wile, rusałki złotowłose wodne, wedniki i wodnice wychylają się z zarośli i lekkim, cichym pląsem schodzą na polanę. Śliczne są hymny, jakie śpiewają do słońca i do wiosny, czarujące przekomarzania się i jakąś bezbrzeżną tęsknicą tchnące rozhowory... Wszystko ożyło! Kołysze się kalina, „na szepcie wiatru, na porannym, rozkołysana, śpiewna“, woła pieśnią do słońca a „świetlana rusałka wtula w jej liście usta swe różowe, przegina się cała i z krzewem kołysze łagodnie, powoli...“

Piękna kraina! Cóż kiedy ze szmerem wiosennego wiatru przyszło na nią Szczęście i zaraz uciekło, takie cudne, takie krótkie i nie wróci już nigdy... Rusałki bawią się dalej, marzą, śpiewają, gdy w tem nagle na fali strumienia ukazuje się wodnica i przerażona woła: „krew, krew! szkarłatna krew ludzka wlała się do wody...“ Wszystko ucieka... zdala dochodzi zgiełk boju, a bój to ojciec śmierci. Za chwilę zieloną murawę depcą bojownicy, białe sukmany walczą na kosy, ustępują, słabną, zwycięscy wydają głośne okrzyki. Przed oczyma naszemi przesuwa się fala bojowa, a gdy przycichł nieco świst kos i chrobotanie bagnetów, na polanie podnosi się z ziemi człowiek ciężko ranny a za nim kobieta z dzieckiem na ręku. To żona bojownika w siermiędze, chatę spalili najezdnicy, skryła się w lesie i oto teraz podaje konającemu dziecko. „Bywajno zdrów, synaczku, synu... Żegnają cię ojcowe ręce i żegnają te ojcowe oczy... Aa! moja krew na dziecko kapie! Ano, może i nie szkodzi! Ano, gdy cię tak naznaczę, może wszystka pamięć w tobie nie zaginie!“ Z lasu dochodzi wrzawa, kobieta z dzieckiem ucieka, zjawiają się ludzie zbrojni i godzą w rannego, który broni się ostatkami sił, jęcząc: „Nie dacie rady, nie pójdę stąd, obronię tę ziemię!“ Ginie jednak, a wódz najezdników zbliża się i woła: „Aha! mówiłeś, że obronisz! Teraz bracia, na piersiach jego nogę postawię na znak, że tu wszystko nasze! Mówiłeś, że obronisz! ostańże sobie i niechaj ten trup obrońcą będzie, a potem kości twoje białe!“ (Śmiech i okrzyki: Cha, cha! obronią kości białe!)

Takim jest wątek prologu. Na scenie wyglądałby nader efektownie i nie przeszedłby u nas bez wrażenia, choć, prawdę mówiąc, ani autor nie przeznaczał go pewno na scenę, ani też zbytnią dramatycznością nie grzeszy. Siłą poety jest głęboki liryzm, rozpostarty w każdem zdaniu, misterność stylu, śpiewność słowa, które się perli i tryska promieniami, jęczy i grzmi naprzemian, wywołując niezależnie od treści wspomnienia dawnych czasów, to znów obrazy smutnej rzeczywistości.

Przejdźmy do właściwej akcji. Od czasu, kiedy na polanie wśród leśnej gęstwiny toczyła się walka o ziemię ojczystą, minęło lat sporo, zmiana kilku pokoleń zatarła w pamięci ludzkiej wspomnienia krwawej rozprawy. Potężnego kniazia synowie i wnuki zagrabili całą ziemię wokoło i ujarzmili tubylców. Tam, gdzie przedtem mieszkał ruchliwy kmieć, który z kosą w ręku potykał się z najezdzcą, mieszkają teraz jego prawnuki, pokolenie pigmejów, wzwyczajone do jarzma i liżące stopę, gniotącą mu gardło. Rodzina Lechowiczów, tak bowiem nazywają się spadkobiercy Kosyniera, choruje cała na chorobę wieku: brak woli. Są to Płoszowscy w chłopskich sukmanach, którzy zdają sobie zupełnie sprawę ze swego chorobliwego stanu, czują hańbę niewoli, jaka nad nimi zawisła, a przecie niezdolni są do żadnego wysiłku, celem uwolnienia się od ciężkiego jarzma. Jest ich pięcioro: matka, starszy syn Maciej, żona jego Hanna, młodszy Jaśko i narzeczona jego, Magdzia. Wszyscy lamentują i płaczą, — nie robią nic. Jakiś robak zwątpienia i sceptycyzmu wgryzł się w ich serce, toczy je i każdy chwilowy wybuch energji podgryza w samych zaczątkach.

Zapomnieć, nie myśleć o hańbie... — oto marzenie głowy rodziny, Macieja. „Oj, żeby to na człowieka sen litośny przyszedł, a mocny, mocny, a głęboki, jak ona woda, której dna nie dopatrzy oko! Spałem, jeno to sen nie taki, nie dobry, bo słaby i tego zdusić nie umie, co tak potrochu a ciągle wchodzi, wchodzi, aż pełne jest serce i wtedy boli...! „Wolę przemożną czujem ciągle nad sobą, ciągle, ciągle, w każdej chwili czujem jakby ciernie, wchodzące nam do ciała!“ A kiedy matka opowiada, że przedtem na ich ziemi mieszkali wolni ludzie, ojcowie ich, że „z obcych nie było tu nikogo, my na zagonie siedzący i tylko niebo nad nami szerokie, i tylko słoneczko, het na niebie.“ Maciej odpowiada burkliwie: „Niezdrowe to bajanie wasze. Abo to raz Jaśkowi po opowieści takiej zmąciło się w rozumie? Jaśko hardzieje... głupi! Hardzieje, a wy, matko, nie wiecie, jaka za każdą hardość zapłata gorzka bywa? Za każdą kark naginaj... a boli! Za każdą pochylaj, niżej, niżej, jeszcze niżej... A przecie i tak plecy zgięte mamy!“

Podróżnemu z dalekich krajów, zdarzył się w pobliskim lesie przypadek, Lechowicze przyjmują rannego w dom, a on, patrząc na ich mękę i ciągłe utyskiwania, woła: „Jabym tak nie ścierpiał! Co u licha! nie bądźcież tacy bezsilni, wstydźcie się człowieku! Toczy was choroba, czy co?“ Maciej znajduje tylko taką odpowiedź: „Mus, panie, trudna rada! O tej chorobie nic nie umiem powiedzieć, skąd, od kiedy, jaka... Jeśli jest, to do niej przywykłem. O, patrzajcie, ten syn mój Staszek, śmieje się często głosem srebrnym i bywa tak wesoły... bo maleńki, maleńki! Ale potem stanie się on do mnie bardzo podobny, taki sam zupełnie, i będziem jak dwie krople wody“... (Dok. nast.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Antoniego Marji Zaccaria, wyznawcy; w piątek Izajasza, proroka i Dominiki, panny; w sobotę Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich.

W sobotę w katedrze na Zamku w grobach królewski h Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Zygmunta Augusta.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 48; długość dnia godzin 16 minut 8.

Stan powietrza. Dnia 5-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 744 3, termometr + 16·4, wilgotność 82%, wiatr wschodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 7 b. m.: „Rigoletto“, opera w 3 aktach (słowa według Wiktora Hugo) M. F. Piave, muzyka J. Verdiego.

W niedzielę. 8 b. m.: „Romeo i Julja“, opera w 5 aktach, słowa Barbier i Carré, muzyka K. Gounoda.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 6 b. m.: „Zoko, małpa brazylijska“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

W niedzielę, 7 b. m.: „Żoko, małpa brazylijska“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

W poniedziałek, 8 b. m.: „Żoko, małpa brazylijska“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

Dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa p. Franciszek Slęk wyjechał dzisiaj z Krakowa do Żegiestowa za kilkotygodniowym urlopem, wskutek czego powołanym został do urzędowania zastępca dyrektora p. dr Piotr Górski.

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły Wydziałowi powiatowemu w Cieszanowie kwotę 1500 koron, przeznaczając 1000 koron dla pogorzelców wsi Dachnowa, 500 koron zaś dla pogorzelców wsi Onyszki ad Stare Sioło.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficjałami oficjałów pocztowych: Ignacego Lachmayera w Krakowie, Jerzego Huatiuka w Kołomyi, Rudolfa i Jana Kottasa w Krakowie, Jana Kukurę we Lwowie, Piotra Witoszyńskiego w Nowym Sączu, Stefana Borowczyka w Białej, Stefana Semissona w Krakowie, Adama Szczawińskiego we Lwowie i Adolfa Skrzyńskiego w Krakowie, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Ministerstwo handlu zamianowało w departamencie rachunkowym Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie rewidentami oficjałów rachunkowych Salomona Sperbera i Franciszka Kosłyszyna, a oficjałem asystenta rachunkowego Bolesława Rutkowskiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła asystenta pocztowego Józefa Karasiewicza z Tarnopola do Krakowa.

Mianowania i przeniesienia. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Juljusza Głodzińskiego z Brodów do Gródka pod Lwowem.

Sprzeniewierzenie. Jan Cerkiewicz zajmował skromną posadę ekspedyenta pocztowego w Pleszowie. Pobierał tam skromną pensję, a przy pomocy rodziny swej, jako tako wegetował. Co prawda, że szkontrum od czasu do czasu przeprowadzone, wykazywało ubytek drobnych kwot, które atoli zawsze przez Cerkiewicza były uzupełniane. Trwało to dłuższy czas i nie było żadnej przyczyny do zawieszenia podsądnego w urzędowaniu. Wydała się dopiero rzecz, która stanowczo wpłynęła na losy Cerkiewicza. Otóż Adolf Grzymek nadał w Pleszowie na książeczkę Kasy oszczędności pocztowej kwotę 477 koron, otrzymał recepis — kwota ta jednak przesłaną na właściwe miejsce adresu nie została. Sprawa się wydała i Cerkiewicz został zasuspendowany i w ręce sprawiedliwości wydany. W areszcie śledczym pozostawał dotychczas obwiniony, który na obecnie toczącej się rozprawie ze łzami w oczach usprawiedliwia się z zarzucanej mu zbrodni. Zeznania jego robią wrażenie prawdy. Jako świadek słuchany Grzymek, dostaje nagłego napadu wielkiej choroby. Przyszedłszy do siebie oświadcza, że nic stanowczego zeznać nie może, bo całej historji dobrze nie pamięta. Kontrolor podsądnego p. Marjan Dawidowski zeznaje, że zauważył niejednokrotnie małe niedokładności w urzędowaniu Cerkiewicza — w sprawie jednak nadania pieniędzy przez Grzymka nie kontrolował podsądnego.

Trybunałowi przewodniczy r. Katyński, oskarża Pawłowski, broni dr Rothwein.

Wyrok w sprawie zbrodni rabunku. Wyrokiem trybunału zostali w dniu 3 b. m. zasądzeni: Dura na lat 5, Matys lat 4, Tyrański 3, Kuźmiński 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14.

Ofiary Wisły. Wczoraj wieczorem opodal łazienek p. Wójcickiej przy moście Zwierzynieckim wydobyto zwłoki 14-letniej dziewczyny Blanki Bromowiczównej, córki urzędnika kolejowego, która poszła kąpać się z młodszemi siostrami i panną Stöger w miejscu dozwolonem, gdzie ją woda porwała. Pomimo szybkiej pomocy i nadludzkich wysileń pogotowia ratunkowego, nie zdołano Blanki przywrócić do życia.

Drugą ofiarą jest Emeryk Szatmary, kamerdyner jenerała Alboriego, który jeszcze przed kilkoma dniami wyratował z Wisły tonącego chłopca. Szatmary poszedł w środę wieczorem kąpać się za mostem kolejowym przy Grzegórzkach razem z kapralem Stefanem Edwardem. W chwili, kiedy Edward zabawiał się psem, Szatmary nagle znikł pod wodą, a po dwukrotnem ukazaniu się poszedł na dno. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne. Dopiero około godziny 11 w nocy wydobyto zwłoki od strony Podgórza.

Almanach kolejowy za rok ostatni, wydawany przez ministerstwo kolei, a zawierający szematyzm urzędników, władz i instytucyj kolejowych wraz z datami o ruchu na kolejach państwowych austrjackich, wyszedł już z druku.

Terroryzm socjalnej demokracji. Opuszczający naszą scenę znakomity artysta p. Roman, zgodził sobie tu służącą, która miała z pp. Romanami wyjechać do Lwowa. W chwili objęcia służby Paulina Szynal zapytuje swoich nowych służbodawców, jaką tam we Lwowie mieć będzie kuchnię? jeżeli ciemną, to ze względu na zdrowie swoje protestuje, a tem bardziej, gdyby kuchnia znajdowała się w miejscu, które jej się nie będzie podobało i gdyby z okna miała nieestetyczny widok. Gdy uspokojono jej obawy, przyszła kolej na warunki podróży; Paulina Szynal stawiała tu nowe, nader kapryśne zastrzeżenia. P. Roman widząc, że nie ze służącą, ale z jakimś prawnikiem kuchennym ma do czynienia, podziękował jej z miejsca za usługi. Gdzie się panna Paulina Szynal udała po sprawiedliwość, dowodzi następujący list, który p. Roman ze zdumieniem otrzymał.

Kraków dnia 3 lipca 1900. Wielmożny Panie! Zgłasza się do nas panna Paulina Szynal i żali się, że Wny Pan przyjął ją do służby, a gdy się do niej zgłosiła, oddał jej Wny Pan książkę i odmówił przyjęcia. Gdy postępowanie to sprzeciwia się ordynacji służbowej, przeto mamy nadzieję, że Wny Pan raczy odszkodować pannę Paulinę Szynal w wysokości jednomiesięcznej płacy i wartość utrzymania w kwocie 50 ct. dziennie i mieszkania w kwocie 2 zlr. za cały miesiąc z dodatkiem należytości za przeniesienie rzeczy panny Szynal w kwocie 1 zlr. 60 ct. a z strąceniem pobranych już przez nią 60 ct. Spodziewamy się, że Wny Pan uczyni zadość temu żądaniu dobrowolnie tem więcej, że w przeciwnym razie doradca nasz prawny poczyni odpowiednie kroki ustawą przewidziane.

Ze związku stowarzyszeń zawodowych: Podpis nieczytelny“.

Komentarzy zdaje się nie potrzeba wcale. Czy panowie socjaliści nie mają już nawet poczucia śmieszności?

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych. Wczoraj przed południem odbyło się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem JE. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności sekcji administracyjnej za czas od ostatniego posiedzenia komisji pełnej, t. j. od 18 grudnia 1899,

uchwalono na wniosek przewodniczącego zamieszczać na porządku dziennym każdego posiedzenia pełnej komisji ustne sprawozdanie z lustracyj szkół przemysłowych.

Na wniosek p. Romanowicza wezwano sekcję administracyjną do wznowienia rozdziału szkół pomiędzy lustratorów.

Po uchwaleniu pożyczek dla jednej fabryki fortepianów, zakładu koszykarskiego, pracowni litograficznej, stolarskiej, snycerskiej i dla spółki kowalskiej w Sułkowicach, postanowiła komisja na wniosek p. Romanowicza udzielić Związkowi przemysłowemu we Lwowie, jako agencji handlowej dla sprzedaży wyrobów krajowych szkół i spółek przemysłowych zasiłku w kwocie 3600 koron, oraz pożyczki 15.000 koron i przyznać większe ulgi w spłacie pożyczki. Na przędzalnię i wyrób szpagatu udzielono pożyczki w sumie 40.000 koron.

Na podstawie referatu p. Nawratila uchwalono założenie szkoły szewskiej w Kulikowie z 4 letnim kursem nauki, zorganizowanej według norm przyjętych w dotychczasowych szkołach szewskich. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono założyć od września uzupełniającą szkołę przemysłową w Chrzanowie, zwinąć warsztat naukowy garncarski w Tonstem, a inwentarz cały zostawić pracowni produkcyjnej prywatnej, która tam na miejsce szkoły powstaje.

Następnie postanowiono przedstawić rządowi następujące wnioski subwencyjne na r. 1901 dla krajowych szkół przemysłowych, dla wieczornych szkół uzupełniających 63.211 koron, dla szkół zawodowych 75.080 koron, dla zakładów pracy kobiet 4.300 koron, razem 142.591 koron.

Z kelei przeznaczono zasiłki na zakupno narzędzi 7 uczniom, którzy ukończyli szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem, 11 uczniom szkoły szewskiej w Dobczycach, tudzież jednemu tkaczowi. Po odesłaniu wniosku p. Merunowicza, zmierzającego do rozszerzania działalności komisji, do sekcji administracyjnej, zamknięto posiedzenie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: ks. W. Glemzy, proboszcza z Rudek na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej rudeckiej, ks. W. Macha, proboszcza z Chyrowa na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej staro-samborskiej, Jędrzeja Pałysa, nauczyciela kierującego z Żołyni, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w Radzie szkolnej okręgowej łańcuckiej;

zamianowała: T. Rybaka nauczycielem starszym w Kołomji, D. Dobromilskiego kierującym, a Em. Nawrockiego starszym w Czortkowie, J. Urbańskiego kierującym w Żurawnie, M. Czaprana starszym w Rozdole, S. Klimka starszym w Zakliczynie, F. Wilkonia starszym w Dąbrowie, T. Muchę starszym w Żółkwi, H. Hordyńską młodszą w Lackiem, A. Majewską młodszą w Raciborowicach, S. Galińską młodszą w Sołowinie, K. Czernocha kier. w Dębnie, F. Pachla starszym w Andrychowie, M. Pohlmanównę w Rzeszowie, A. Czermińską starszą w Rzeszowie;

nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: M. Żelechowską w Perle, A. Świstacką w Czyszkach, E. Czocharską w Glisnem, J. Wisłockiego w Pietnicach, G. Fedaka w Izydorówce, J. Kurowską w Chomiakówce, A. Wiśniowskiego w Matkowie, J. Butryńskiego w Lubianie, M. Dulębę w Doroszowie Wielkim;

przeniosła: J. Tryszczyłę nauczyciela starszego do 6-klasowej szkoły męskiej w Kołomyi, J. Winnickiego nauczyciela z Stynawy Wyżnej do Kawska, J. Batyckiego kierującego z Starego Sambora do Chyrowa;

wyłączyła gminę Skrzynkę z zakresu szkolnego w Stadnikach i zorganizowała tam osobną 1-klasową szkołę, gminę Konary z zakresu szkolnego w Mogilanach i zorganizowała tam osobną 1-klasową szkołę;

zorganizowała 4-klasową szkołę męską i 4-klasową szkołę żeńską „na Garbarzach“ w Przemyślu;

przekształciła 5-klasową szkołę męską w Zbarażu na 6-klasową, 4-klasową szkołę w Czarnej Wsi na 5-klasową, 3-klasową szkołę w Brzezince na 4-klasową, 3-klasową szkołę w Liszkach na 4-klasową, 1-klasową szkołę w Kosocicach na 2-klasową, 1-klasową szkołę w Cewkowie pod Cieszanowem na 2-klasową.

Okólnik. Namiestnictwo lwowskie wydało do wszystkich pp. starostów i prezydentów m. Lwowa i Krakowa okólnik, w którym przypomina, że sprzedaż i utrzymywanie na składzie tak w aptekach jako też i po za niemi przetworu farmaceutycznego firmy „Gablin et Comp. w Paryżu“, znanego pod nazwą „D. Williams Pinkpillen“ jako środka przeciw niedokrewności, neurastenji i reumatyzmowi, zostało bezwarunkowo wzbronione.

Scenka z pożycia z żydami. Ulicą Fredrowską we Lwowie wracało ze szkoły w czwartek rano około godz. 10 kilku studencików. Dopiero co opuścili izbę szkolną i byli w doskonałych humorach. Spostrzegli wiejskiego żydka, jakgdyby wykrojonego z albumu karykatur żydowskich, to też wybuchli na jego widok głośnym śmiechem i zaczęli żartować z komicznej figury, trzymając się jednak w przyzwoitej odległości. Żydek był oburzony takiem nieposzanowaniem swojej pachciarskiej, czy krawieckiej godności przez malców, zaczął się więc oburzać na nich, a gdy to posłyszał inny żyd, który w tej chwili się znalazł w pobliżu, lwowski handełes, zawrzał gniewem i rzucił się na malców z pięściami. Powstał krzyk, zbiegowisko i byłoby przyszło do wielkiej awantury, bo handełes zdołał już jednego z uczniów w twarz uderzyć, gdyby nie jeden z energiczniejszych widzów tej sceny, katolik, który stanął w obronie malców stanowczo i zaprosił napastników na policję. Dopiero to położyło kres wojowniczym zapędom handełesa na dzieci.

Wyroki. Były redaktor „Kurjera Warszawskiego“, p. Franciszek Nowodworski i wydawca tegoż „Kurjera“ Salomon Lewenthal skazani zostali w drodze administracyjnej, każdy na trzy lata wydalenia z Warszawy do któregokolwiek z miast cesarstwa, które sobie sami na mieszkanie wybiorą; zaś Franciszek Olszewski, adwokat petersburski i korespondent „Kurjera Warszawskiego“, skazany na rok wydalenia z Petersburga.

Wyroki te są wynikiem aresztowań, dokonanych przed rokiem w Warszawie. Cała sprawa jest bardzo niejasna, i dotychczas nie wiadomo, za co właściwie pp. Nowodworski, Lewental i Olszewski byli aresztowani i surowemu śledztwu poddani. Krążyły tylko ogólnikowe pogłoski o znalezieniu u p. Nowodworskiego kopji tajnych papierów z archiwum ministerstwa, a w szczególności kopji poufnych raportów księcia Imeretyńskiego. Wyroki również nie wyjaśniają powodów skazania, gdyż nie zawierają żadnych motywów.

Bójka o dziewczynę. W Tarnowie w ubiegły czwartek przyszło do gwałtownej bójki żołnierzy 57 p. p. z ułanami o dziewczynę. Rezultatem bójki była śmierć dwóch osób, mianowicie jednego ułana i dziewczyny. Jeden z żołnierzy, który w bójce tej otrzymał ciężkie rany, dogorywa w szpitalu.

Zawsze oni! Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnopolu stawało onegdaj pięciu żydów, oskarżonych o kradzież, popełnioną przy pożarze w Skale, którzy, ratując włościan, skradli im pościel, wózki, i wiele innych rzeczy. Przesłuchano 26 świadków. Lejzor Feuerberg zasądzony został na półtora roku więzienia, Beila Dreszer na 5 miesięcy, Buchbinder na 4 miesiące; dwóch podsądnych uwolniono.

Ś. p. O. Feliks Piesowicz, rodem z Głogowa, gwardjan i definitor OO. Kapucynów, opatrzony św. Sakramentami w gronie Braci zakonnej, umarł dnia 2 lipca w roku życia 49. Pogrzeb odbędzie się dnia 4 lipca w Kutkorzu.

Bohaterski czyn. W dniu 10 czerwca po południu w Jawcznie na kolonji górniczej, zwanej „Nową Wieliczką“ wszczął się pożar w stodole, należącej do górnika Antoniego Koczura i z nadzwyczajną gwałtownością w przeciągu kilku minut ogarnął cały budynek tak, że nikt z obecnych nie ważył się pospieszyć na ratunek znajdującego się w tej stodole 4-letniego chłopczyka, syna Koczura. W strasznej tej chwili, gdy daremnie rozlegały się głosy o ratunek, i gdy własna matka straciła już wszelką nadzieję, sama nie mogąc przedrzeć się przez płomienie, zjawił się na miejscu pożaru żandarm Wojciech Różycki, a dowiedziawszy się natychmiast o dziecku, znajdującem się w stodole, w jednej chwili bez namysłu w pełnym rynsztunku rzucił się naprzód i zniknął w płomieniach. Nastała straszna chwila oczekiwania i już zdawało się, że dzielny człowiek znalazł obok dziecka śmierć straszliwą w płomieniach, gdy nagle ukazał się p. Różycki, unosząc na ręku silnie poparzone dziecko. Nie wiemy, czy władze kompetentne sprawą powyższą się zajęły, sądzimy jednak, że powinno to nastąpić, gdyż p. Różycki niejednokrotnie już złożył dowody nadzwyczajnej gorliwości w służbie bezpieczeństwa publicznego, a ostatniem poświęceniem się nadto dał dowód uznania godnej odwagi, wobec czego nie wątpimy, że zasłużona nagroda i pochwała niezawodnie przypadną mu w udziale.

Pod Nowym Sączem, we wsi Paszynie, kilku awanturniczych parobków napadło na karczmę Chaima Sauera, potłukli nieco naczynia i dobrali się do trunków. Sauer uciekł i sprowadził żandarmerję, która znalazła awanturników popitych, leżących w głębokim śnie. Żandarmi ponotowali ich nazwiska. Aresztowanie ich okazało się zbytecznem. Szkoda Sauera jest nieznaczna. Żydzi w Nowym Sączu z powodu tego wypadku zaraz podnieśli gwałt, że są nowe rozruchy antysemickie.

Proces strażnika skarbowego. W tarnopolskim sądzie zakończyła się przed kilku dniami głośna w swoim czasie sprawa, a mianowicie ten wypadek, że w Skale strażnik skarbowy Stanisław Rottenberg bagnetem ranił naczelnika stacji Roberta Hoszowskiego, a starszy strażnik Zygmunt Wasyłeńko z rewolweru strzelał do niego i do tłumu. Wasyłeńko na wiadomość, że sprawa jego oparła się o sąd otruł się, obecnie zaś na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał uwolnił Stanisława Rottenberga od zarzuconej mu winy.

W Starym Sączu odbędzie się staraniem Towarzystwa gimn. Sokół w niedzielę dnia 8 lipca wielki festyn w lasku miejskim. Dochód z festynu, którego program jest niezmiernie urozmaicony i atrakcyjny, przeznaczony został na budowę gmachu „Sokoła“ w Starym Sączu.

Niedźwiedzicę z dwojgiem młodych widzieli górale zakopańscy w dolinie Roztoki. Spotkali niedźwiedzie w drodze do doliny Pięciu Stawów, dokąd nieśli gonty na budujące się tam schronisko.

List gończy. Więzień Łeś Hudczak, wskutek wyroku c. k. sądu obwodowego w Kołomyi z dnia 14 grudnia 1898 l. 1194 za zbrodnię kradzieży na 1 rok i 6 miesięcy ciężkiego więzienia skazany, zbiegł dnia 29 czerwca 1900 z roboty polowej, zabrawszy ze sobą odzież skarbową, stampilją S. T. F. I. zaopatrzoną, a mianowicie kompletne ubranie drelichowe.

Tenże jest rodem z Rakowiec powiatu horodeńskiego, przynależny do Rakowca powiatu horodeńskiego, wieku 31 lat, stanu wolnego, religji gr. katolickiej, zatrudnienia zarobnik, wzrostu niskiego, budowy ciała silnej, twarzy podłużnej, czoła niskiego, włosów krótko strzyżonych ciemno-blond, brwi ciemno-blond, oczu piwnych, nosa miernego, ust szerokich, warg proporcjonalnych, brody i wąsów golonych, mówi po rusku.

Uprasza się uprzejmie o wyśledzenie wyż rzeczonego zbiega, a w razie przydybania go odstawienie do c. k. Zakładu karnego w Stanisławowie.

Rozwód hrabiny Lonyay. „Magyarorszag“ donosi z Rzymu i Paryża, iż hrabina Lonyay ma się starać o rozwód z poślubionym niedawno małżonkiem. Powodem ma być ta okoliczność, iż wdowa po arcyksięciu Rudolfie nie może zapomnieć o swem dawnem stanowisku i przyzwyczaić się do stosunków towarzyskich, pośród których żyje obecnie jako hrabina Lonyay.

Profesorka. Katedrę matematyki na uniwersytecie sztokholmskim, zajmowaną niegdyś przez Zofję Kowalewską, objęła znów kobieta dra Anna Bedel.

Henryk Ibsen, jak donoszą z Kopenhagi, podobno niebezpiecznie zachorował.

Samobójstwo Murawjewa? Dzienniki włoskie przynoszą wiadomość, iż Murawjew, rosyjski minister spraw zagranicznych, nie umarł śmiercią naturalną, lecz zastrzelił się po gwałtownej utarczce z carem w sprawie chińskiej. Zdaje się na to wskazywać rana na czole, oraz to, że kurjer i służący wpadli nagle niezawołani do gabinetu ministra. Uczynili to z pewnością tylko dlatego, że usłyszeli huk strzału.

Ausrotten! Z półurzędowej strony w Berlinie zapowiadają następujący przepis przeciw Polakom:

„Wobec faktu, że wielkopolonizm wypiera niemiecki proceder z dwujęzycznych dzielnic kraju za pomocą bojkotowania go systematycznie i niestety nie bez sukcesu, powstaje dla państwa, jako też innych korporacyj publicznych wprost obowiązek, aby wedle sił starać się o to, by osiedleni w owych dzielnicach niemieccy przemysłowcy otrzymali pracę i nie byli ograbiani (beraubt) z swej zdolności do bytu przez polską agitację. Dla tego trzeba będzie rozważyć poważnie, czyby przy wszystkich dostawach dla państwa władze administracyjne, zostające pod państwowym nadzorem w podobny sposób nie mogły chronić interesów narodowo-niemieckich, jak to się dzieje od dawna ze strony państwa brytyjskiego, jego kolonji i innych publicznych korporacyj brytyjskich na rzecz przemysłu brytyjskiego“.

Zapowiedź ta jest niezrozumiała, bo gdzież u Polaków państwo szuka dostawy czegokolwiek?

Ukaranie lichwiarza. Znienawidzony lichwiarz Józef Stilz został w tych dniach w Letenye na Węgrzech przez lud zabity. Bardzo wielu okrywał doprowadził lichwą do bankructwa i żebractwa. Gdy w ostatnim czasie kazał wydziedziczyć i wyrzucić pewną wdowę z jej majątku, wdowa ta pobiegła do karczmy, gdzie się znajdowało wiele ludzi i wołała o pomoc. Wtedy tłum pociągnął przed dom tejże wdowy, a zastawszy tam lichwiarza, zabił go.

Na karę śmierci skazał berliński sąd przysięgłych garncarza Janickiego, który, jako „czarnoksięż-

nik", wywabił Ludwikę Bergner nad jezioro i tam wśród różnych zaklęć dał jej trucizny pod pozorem, że gdy owo „lekarstwo" wypije, zaśnie, a zbudziwszy się, zastanie obok siebie kochanka z pół miljonem marek, który ją zaślubi. Łatwowierna 32 letnia dziewczyna zawierzyła oszustowi, a wypiwszy spreparowany przez niego płyn, w kilku minutach wyzionęła ducha.

Pan Rotter wobec zbliżających się wyborów chce się zrobić popularnym i nadłatać nieco zaszargane zaufanie, jakie mieć pragnie u krakowskich wyborców. Że zaś jest człekiem sprytnym, wie o tem, iż najmilej połechta ich słabe strony, jeżeli będzie się liczył z drażliwością ich kieszeni. Postanowił tedy rzucić się na tych, co nie chcą pożyczać pieniędzy, aby się przypodobać tym, co pieniędzy pożyczać potrzebują. Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że p. Rotter wybierze sobie za cel swoich pocisków pana Bereźnickiego naprzykład — o nie! Taka „Kasa powiatowa" jest „in odore sanctitatis" naszych demokratów; innych instytucyj nie ruszają, bo się ich boją; przecież i demokrata potrzebuje czasem niedemokratycznych pieniędzy! Po namyśle postanowił p. Rotter wybrać tego dyrektora Banku, który jest najmniej samodzielny, najmniej polityknje, zupełnie nie może się mścić i po którym nigdy żadnej nie można oczekiwać przysługi, bo jej uczynić nie jest w stanie, a mianowicie cichego kierownika filji Banku austro-węgierskiego w Krakowie, p. Tytusa Wilda.

Nie ulega wątpliwości, że Bank austro-węgierski ograniczył ogromnie eskont weksli i że to się odbija niekorzystnie na naszym ruchu przemysłowym i handlowym. Jest to stan rzeczy zły i szkodliwy; obowiązkiem zatem przemysłowców i kupców było poczynić kroki za pośrednictwem Izby handlowej i przemysłowej, aby na zarząd Banku w Wiedniu wywrzeć nacisk w kierunku możliwego rozszerzenia eskontu weksli. Byłby to krok rozsądny i użyteczny, ale nie przydałby się na nic p. Rotterowi do wyborów. A przecież tu głównie o to idzie. Więc p. Rotter postanowił zrobić co innego: napaść brutalnie na pana Wilda, co uczynił tem chętniej, że przy tej sposobności na jednem rożnie dwie pieczenie piecze. Oto bowiem p. Wild, jakkolwiek daleki od antysemityzmu, jest zdania, że należenie do rasy żydowskiej nie daje prawa do kredytu w Banku austro-węgierskim, i z równą surowością ocenia zdolność kredytową żydów, jak Chrześcijan. Pośrednikom i lichwiarzom żydowskim odmawia swego zaufania — i nawet sam pan Hirsch Landau weksla swego w Banku państwa umieścić nie może. Zaskarbił też sobie p. Wild gwałtowną żydostwa nienawiść, a wyrazem tej nienawiści jest socjalistyczny „Naprzód", który z orjentalną wściekłością wybrał sobie p. Wilda za przedmiot dzikich napaści.

Pan Rotter tedy, wierny swoim wyborczym tradycjom (zobowiązania jego wobec żydów co do Kółek rolniczych są w świeżej wszystkich pamięci), dał sobie (a zapewne i nie sobie tylko) słowo, że p. Wilda z Krakowa wyruguje, a na jego miejsce sprowadzi jakiego żydka. Biedni mieszczanie, który płaczą na Bank państwa, uwierzą łatwo, z właściwą sobie, dobrą wiarą, że tu idzie o ich interes!! Otóż głosy bliskiej rządu prasy wskazują, że ten zamiar p. Rottera skończy się fiaskiem. Komunikaty zarządu Banku w wiedeńskich dziennikach stwierdzają, że „na kompetentnem miejscu do sprawy uchwały Rady miejskiej żadnego nie przywiązują znaczenia. P. Wild ma opinję bardzo gorliwego i obowiązkowego, a zwłaszcza dobrze poinformowanego urzędnika, a zmiana personalna, gdyby nawet zaszła, bynajmniej nie wywoła zmiany w istniejących stosunkach i w systemie postępowania, jakiego się Bank trzyma". Tyle komunikat „Wiener Allg. Ztg". Półurzędowy „Fremdenblatt" wyraża zdumienie, że sprawę tę poruszono w Radzie gminnej, a nie w jedynie do tego powołanej instancji, t. j. w Izbie handlowej, — dalej, że podczas pobytu p. Bilińskiego w Krakowie, gdzie gubernator dokonał bardzo szczegółowej inspekcji, „nie podniesiono ani jednego uzasadnionego zażalenia, któreby odrazu na miejscu mogło być ocenione". „Skargi tego rodzaju — dodaje „Fremdenblat." — nie są rzadkie; ściśle objektywne postępowanie przy udzielaniu kredytu i przy eskoncie weksli jest wprost konieczne, a jeśli poszczególne firmy i ich orszak czują, że ponoszą przez to szkodę, to i to także do żadnego innego postępowania nie może Banku spowodować". Spalił zatem rotterowski fajerwerk na panewce.

Teraz jednak trzeba myśleć poważnie i przyzwoicie o akcji, aby wpłynąć na obfitszy eskont w Banku austro-węgierskim. P. Wild niewątpliwie sam będzie tej akcji pomagał, a w porozumieniu z nim powinna wziąć to w swoje ręce Izba handlowo przemysłowa.

Z teatru letniego. We czwartek dnia 5 b. m. będzie wznowiona operetka K. Millöckera „Dziecko szczęścia", bardzo lubiana w Krakowie, w sobotę zaś głośna sztuka z angielskiego p. t. „Zoko, małpa brazylijska", sztuka ta obiegła wszystkie sceny Europy. W Londynie grana była 1000 razy z rzędu. W roli Zoka (mimicznej) wystąpi p. Solnicki.

Wycieczka do Okocima. Przypominamy, że klub urzędników kolejowych urządza w niedzielę dnia 8 lipca b. r. wycieczkę do Okocima osobnym pociągiem spacerowym. Zgłoszenia przyjmuje i bilety wydaje komitet w lokalu Kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz, l. 3 (hotel Europejski), codziennie od godz. 6 do 9 wieczorem.

Pod adresem starostwa podgórskiego. Pomimo zakazu, mężczyźni, zarówno cywilni i wojskowi kąpią się na Wiśle od strony Dębnik, tuż na przeciwko miejsca wyznaczonego do kąpieli dla kobiet z Krakowa i Zwierzyńca. Nie dawniej, jak wczoraj, jeden z kąpiącycych się, nurkiem podpłynął między kobiety i jedną z nich chwycił za nogę. Kobieta owa przestraszona dostała napadu spazmatycznego. Co gorzej, w tem samem miejscu w niewytłomaczony sposób utonęła wczoraj 14 letnia dziewczyna. Jeżeli takie rzeczy się dzieją, należy się zapytać, gdzie jest straż, któraby czuwała, aby mężczyźni wbrew zakazowi, nie kąpali się w miejscu wzbronionem. O ile nam wiadomo, nie wolno jest mężczyznom kąpać się od strony Dębnik, począwszy od mostu kolejowego, aż do kaflarni, jeżeli ten zakaz nie jest przestrzegany, wina w tem starostwa podgórskiego, które zakazu swego nie umie poprzeć należytą powagą.

Stan zasiewów w Austrji. Wedle sprawozdania ogłoszonego przez ministerstwo rolnictwa, stan zasiewów przedstawiał się w połowie czerwca b. r. jak następuje: Po okresie zimna trwającym do połowy maja, w którym zdarzyły się dotkliwe przymrozki, stan pogody się poprawił i rozwój roślin uprawnych znacznie się wzmocnił w tych krajach, w których podwyższeniu się temperatury towarzyszyły częste deszcze. Tam zaś, gdzie po zimnach przyszła dłużej trwająca posucha, tak jak np. w Galicji i na Bukowinie, wegetacja pozostawała w długim zastoju. Żyto okwitło przeważnie dobrze, ale prawie wszędzie jest słabe i rzadkie. W Austrji Dolnej, Czechach i na Morawie stan dzięki ciepłej pogodzie po części w ostatnich czasach się poprawił, w Galicji natomiast wskutek posuchy raczej się pogorszył; najlepszy stosunkowo jest jeszcze stan żyta w krajach alpejskich. Korzystniej znacznie przedstawia się pszenica, która z wyjątkiem Galicji, wszędzie się poprawiła i prawie wszędzie nieźle się przedstawia. Skargi na rdzę, jak dotąd, nadchodzą tylko z niewielu miejscowości. Rzepak kwitł w czasie przyjaznej pogody, osadził strąki dosyć obficie i chociaż w Czechach, na Morawie i w Galicji wschodniej jest po części słaby i rzadki, powinienby dać niezły plon. Jarzyny, które w pasie środkowym Austrji wschodziły dobrze i równo rozwijają się dosyć bujnie; tylko w Galicji i na Bukowinie stan zasiewów jarych jest zły. Wogóle jednak w zasiewach jarych znać w rozmaitych okolicach wielkie różnice. W Galicji kłoszący się jęczmień jest rzadki i w wielu miejscowościach pożółkł.

W Czechach, gdzie wschodzenie jarzyn z powodu posuchy było nierówne i opóźnione, obecnie stan znacznie się poprawił. Kukurudza jest wogóle cofnięta w rozwoju, a starania posiewne około tej rośliny opóźnione. Kartofle z powodu posuchy są w Galicji słabo rozwinięte, w Tyrolu zaś północnym z powodu zimna, zresztą stan jest dosyć zadawalający. Chmiel prawie wszędzie doszedł do połowy wysokości tyk i przeważnie ma pędy zdrowe; w Czechach w wielu chmielnikach zaszkodziła zbytnia wilgoć ziemi; nie brak też skarg na szkody od owadów. Koniczyny pierwszy pokos jest przeważnie skończony i wypadł w niektórych krajach, jak Austrji Dolnej, Czechach, Morawie, na Karście i w krajach alpejskich wcale obficie. Natomiast w Galicji i na Bukowinie zbiór koniczyny jest lichy, a to głównie z powodu posuchy. W niektórych okolicach Morawy i Śląska wielkie szkody wyrządziły myszy. Zbiór siana na łąkach jest w toku i przeważnie wypadł nie źle. W Galicji i na Bukowinie jednak trawa na łąkach jest krótka i rzadka i pierwszy pokos będzie bardzo skąpy. Zbiór owoców będzie prawdopodobnie średni, bo przymrozki i deszcze zniszczyły dużo kwiatów.

Proces Sipida, który strzelił do księcia Walji na dworcu w Brukselli, rozpoczął się przed sądem przysięgłych w poniedziałek. Prezydent Jamar kieruje rozprawą. Oskarżony jest schludnie ubrany, ma łagodny wyraz twarzy, odpowiada ze spuszczonym w dół wzrokiem. Zresztą sprawia dobre wrażenie. Oświadcza, że działał z chełpliwości, nie z nienawiści czy zemsty; szło o zakład, że strzeli. Opowiada jak wykonał zamach, jak rozpoznał księcia w chwili, kiedy zwracał się na bok i jak wystrzelił nie celując. Zapewnia, że nigdy broni nie miał w ręku. Obrońca wykazuje, że broń nie mogła księcia zabić. Przystąpiono do przesłuchania współoskarżonego Meerta. Obrońca podnosi, że obok socjalistycznych, w mieszkaniu Meerta znaleziono także liczne pisma katolickie i że Meert dopiero od roku uczęszcza do socjalistycznego domu ludowego. Meert przyznaje się, że założył się z Sipidem i że mu sprzedał broń, ale twierdzi, że wiedział, iż ta broń nie może zabić; pogróżek Sipida nie brał na serjo.

Trzeci oskarżony Peuchot znajdował się z Sipidem w socjalistycznym domu ludowym, kiedy Sipido oświadczył, że książę zasługuje na kulę. Peuchot był świadkiem sprzedaży rewolweru Sipidowi; oświadcza, iż Meert zapewnił, że broń nie da się użyć. Czwarty oskarżony, Meire, opowiada, że Sipido chwalił się publicznie, iż zabije księcia. Słowa jego brano jednak za przechwałkę.

Jako pierwszego świadka przesłuchano sędziego śledczego, Bolliego, który zdał sprawę z wyników swego śledztwa. Drugi świadek, handlarz broni, jako ekspert, zapewnia, że księcia nie można było zabić tą bronią. Trzecim świadkiem jest urzędnik duńskiej policji, Wathsen, przesłuchiwano go za pośrednictwem tłumacza. Wathsen zeznaje, że znalazł kulę w wagonie księcia w miejscu, które było tuż nad punktem, odpowiadającem położeniu głowy księcia. Świadek Bordy, profesor szkoły wojskowej oświadcza, że broń Sipida była tak zła, iż nie można było dać z niej drugiego wystrzału; strzał z tej broni mógł jedynie przedrzeć skórę. Świadek Masiin, handlarz broni, twierdzi, że kula rewolwerowa sporządzona została najmniej 18 lat temu.

W dalszym ciągu przesłuchiwano prezesa socjalistycznego związku młodzieży Volkoerta, który chwalił łagodny i poważny charakter Sipida. Naczelnik stacji Crozius oświadcza, ze krążyły pogłoski o tem że ma być jakaś manifestacja przeciwko księciu Walji, więc on poczynił odpowiednie środki ostrożności. Kiedy Sipido wskoczył na stopnie wagonu i wyciągnął rękę do okienka, świadek myślał, że ten młodzieniec podaje prośbę.

Trybunał odrzucił wniosek obrony o ponowne wypróbowanie rewolweru Sipida. Ciekawe było przesłuchanie świadków odwodowych o tyle, że pracodawcy oskarżonych oświadczyli, że bez wahania przyjmą ich nanowo do służby.

Po ukończeniu przesłuchania świadków, zabrał głos prokurator Servais i wykazywał w długiej mowie, że zamach nie był wybrykiem łobuza, ale dobrze obmyślanym politycznym zamachem.

Nekrologja. Władysław Kozłowski, emerytowany urzędnik Magistatu krakowskiego, przeżywszy lat 53, zmarł w Krakowie dnia 3 b. m.

Fanatyzm żydowski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcji „Głosu Narodu" w Krakowie! Na podstawie § 19 ustawy prasowej wzywam o umieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Narodu" następującego sprostowania zamieszczonej w numerze 138 tegoż dziennika z dnia 20 czerwca 1900 pod napisem „Fanatyzm żydowski. Ropczyce dnia 20 czerwca", osoby mej i córki mojej małoletniej Blimy Kornreich dotyczącej wiadomości dziennikarskiej, a to w tem samem miejscu i tymi samymi czcionkami:

„Nieprawdą jest, by w Kamieńcu w domu moim zgromadzeni w dniu 9 czerwca t. j. w szabas, na modlitwę okoliczni żydzi, dopuścili się gwałtu publicznego na osobie 18-letniej Blimy Kornreich, córki właściciela, za to, że od dłuższego czasu miała zamiar przyjąć Chrzest św., nieprawdą, że Blima Kornreich otrzymała niedawno list z Ameryki od swojej starszej siostry, w którym jej donosi, że przeszła na wiarę i czuje się nadzwyczaj szczęśliwą i przysyła jej kilka obrazków i medalik M. Boskiej, że Blima wszystko starannie ukryła, ale mimo tej ostrożności, list wpadł w ręce rodziców, którzy postanowili doraźnie wywrzeć zemstę na biednem dziewczęciu.

„Nieprawdą jest dalej, że w dniu wspomnianym pozamykaliśmy szczelnie drzwi i okna i

biedną ofiarę przywiązali za ręce i nogi do łóżka i że sfanatyzowani rzekomo żydzi wraz ze mną radzili, jaką śmierć jej zadać, że jedni radzili, żebym ja jako własny ojciec ją zamordował, bo to moje dziecko, ale że się ulękłem; inni namawiali, żeby wyprowadzić ją do pobliskiego lasu i tam pozbawić życia, ale nikt się tego podjąć nie chciał i że Blima modliła się wtedy po chrześcijańsku, aby Jezus ją uratował.

„Nieprawdą jest temsamem, że gdy narada zażartych żydów nie przyniosła pomyślnego rezultatu, wzięto się do torturowania biednej ofiary. Skrępowaną poczęli żydzi wraz ze mną, którego autor nazywa „wyrodnym ojcem“ okładać kijami, żelazem, kułakami i co im pod rękę wpadło, tak, że kilka razy omdlewała, a rodzona siostra wydarła jej włosy z głowy, urągając: „masz zbawienie szatanico“.

„Nieprawdą jest więc także, że na krzyk nieszczęśliwej ofiary zbiegli się sąsiedni włościanie i że żydzi z obawy, żeby nie wymierzono im doraźnej sprawiedliwości, zamknęli na pół żywą Blimę do okratowanego alkierza.

„Prawdą jest, że całe powyższe zajście ani podobne, ani dnia 9 czerwca b. r., ani wogóle nigdy w domu moim miejsca nie miało i że nigdy z córką moją, Blimą, którą, jako najmłodszą z 9 ga dzieci mych najbardziej ukochałem, źle się nie obchodziłem. Prawdą jest, że dnia 12 czerwca b. r. jednemu z włościan udało się podstępem uprowadzić córeczkę mą do sąsiedniej parafji Siedliska, lecz nieprawdą, że ją umieszczono w domu Sióstr służebniczek, gdyż umieszczono ją w domu księdza proboszcza w Siedliskach i mimo usilnych starań u władz lokalnych stamtąd jej wydostać nie zdołałem. Z poważaniem *Leib Kornreich*“.

Wobec powyższego „sprostowania“ zaznaczamy, że informacje nasze otrzymaliśmy z zupełnie wiarygodnego źródła. Dalej zaznaczamy, że opowiadanie o tem, co się działo w domu Leiba Kornreicha opiera się na tem, co podaje sama Blima, — więc jedyny, niepodejrzany świadek tych aż nadto prawdopodobnych wydarzeń. „Sprostowanie“ powyższe, nadesłane nam przez kancelarję żydowskiego adwokata, Steinberga, jest pierwszym objawem zapowiedzianej już w naszej korespondencji kampanji o „wyswobodzenie“ Blimy. Możemy oczekiwać nowej sprawy a la Aratenówna nowych rewizyj probostw i klasztorów, nowych zgorszeń, nowych skandalów, nowego zaprzężenia organów władzy w rydwan namiętności żydowskich...

Miejmy nadzieję, że Leib Kornreich w usiłowaniach swoich o dostanie w ręce prozelitki nie będzie szczęśliwszym od rozporządzającego krociami Aratena...

Mord dla krwi w Chojnicach.

CHOJNICE 5 lipca. (Tel. pryw.) Nad brzegiem jeziora kamienieckiego znaleziono ludzki obojczyk, prawdopodobnie Wintera. Obojczyk znalazły dzieci, ale wrzuciły go znowu do wody. Kamień znajduje się w powiecie złotowskim, w oddaleniu 20 kilometrów na południe od Chojnic.

Podobnie jak młody, postąpił sobie i stary Levy, mocno podejrzany o morderstwo i wyjechał z Chojnic rzekomo „za interesami“.

Na pięć lat domu karnego skazał sąd przysięgłych żyda Moritza Schlochauera za krzywoprzysięstwo podczas zeznań w sprawie zbrodni spełnionej na Winterze.

CHOJNICE 5 lipca. (Tel. pryw.) Levy nie myśli wytaczać skargi ani Hoffmannowi, ani redaktorowi „Staatsbürger Ztg“. Pierwszy w otwartym liście, a drugi w swojej gazecie bez ogródki zarzucili Levyemu, że zamordował Wintera. Levy wymawia się, że jako „spokojny i zgodny człowiek pragnie spokoju i dlatego nie zważa na oszczerstwa na niego rzucane.“

„Antysemicka „Staatsbürger Ztg“ rozpisuje się obszernie o zeznaniach jakiegoś „głupiego Alexa“ (Prinza). Staruszka 73-letnia Schiller, która mieszka u Bleyera, twierdzi, że ów Alex który jej rano przynosi świeżą wodę ze studni, 13 marca rano, a więc kilka godzin przed znalezieniem znacznej części zwłok Wintera, w obecności starej niewiasty Fethke, powiedział: „Gimnazjastę Wintera kantorowie z Człuchowa, Elbląga i Chojnic zarzezali; uczynili to w sklepie Levyego; człuchowski kat odciął mu głowę“. Niewiasta Schiller rzekła: „Ale, Aleksie, dla czego mieliby to uczynić?“ Na to odpowiedział Prinz: „Za to drogo im zapłacą!“ Gdy niewiastę Schiller pytano, czemu dopiero teraz to zeznaje, odpowiedziała: „Toć już wielu innych przesłuchiwano, a to na nic się nie przydało.“ Charakterystyczne przytem jest, że mimo wręcz wzywającej postawy redakcji „Staatsbürger Ztg.“ w sprawie zbrodni chojnickiej, nie wytoczono jej dotychczas — procesu, chociaż tego się domaga.

Sytuacja na Wschodzie.

FRANKFURT 5 lipca. (Tel. pryw.) Z Berlina donosi „Frankf. Ztg.“, że narady wojskowe doprowadziły do rezultatu, iż nie można przedsięwziąć żadnej akcji przeciw Pekinowi, jak długo nie nadejdą znaczne posiłki z Europy. Propozycję, aby Japonji dać mandat do odsieczy Pekinu, odrzuciła Rosja; drugą zaś propozycję, aby zagrozić zburzeniem grobów dynastji, odrzuciła Anglja. Nie pozostaje więc nic innego, jak czekać.

BERLIN 5 lipca. (Tel. pryw.). Rozgoryczenie ludności przeciwko państwu chińskiemu jest tak wielkie, że obawiają się wykroczeń przeciwko członkom poselstwa chińskiego. Kilku Chińczyków, mianowicie studentów chińskich, na ulicy znieważono. Policja, dowiedziawszy się o tem, dniem i nocą strzeże chińskiej ambasady.

LONDYN 5 lipca. (Tel. pryw.), Ministerstwo zagraniczne otrzymało wiadomość, że angielskie poselstwo w Pekinie nie było jeszcze 1 lipca zdobyte, że jednak rannych i zabitych jest dużo, i że lada dzień należy oczekiwać katastrofy.

Na środowem posiedzeniu Izby gmin, sekretarz Brodrick odpowiadając na różne interpelacje podniósł, że Seymourowi rząd angielski pozwolił żądać od innych mocarstw (Japonji) tyle wojska, ile uzna za potrzebne. Co do szturmu na Taku, to winę ponoszą Chińczycy. Żołnierze chińscy rzucili się na forty i uczynili niemożliwem stanowisko okrętów. Admirałowie szturmując miasto, działali zgodnie. Anglja wysłała do Chin 34 okręty, a kilkanaście innych jest już w drodze, a z Indyj i z Hongkong wysłano 11.000 wojska. Anglicy popierać będą tych wicekrólów i te władze chińskie, które dążyć będą do przywrócenia porządku. Politykę trzeba zostawić na uboczu. Zgoda mocarstw jest najpożądańszym celem.

LONDYN 5 lipca. (Tel. pryw.) Z Fuczau donoszą, że fortyfikacje tamtejsze otrzymały rozkaz strzelania do każdego okrętu. Port zamknięto torpedami.

Z Szanghaju donoszą, że artylerja chińska pośpiesznie pracuje nad uzbrojeniem fortów, leżących nad Yangtsekiangiem pomiędzy Nankinem a Wusungiem.

Z Taku donoszą, że poczyniono tam wszelkie kroki, aby nie dopuścić nowych hord bokserów do Tientsinu.

LONDYN 5 lipca. (Tel. pryw.) Z Hongkongu donoszą: Wydano świeżo edykt, zarządzający wysłanie wojsk chińskich z Kantonu celem dania odsieczy Pekinowi. Edykt wysłany imieniem cesarza.

Dzienniki stwierdzają, że stan rzeczy w Chinach jest ciągle krytyczny. Panuje tu zaniepokojenie z powodu ruchu wojsk rosyjskich i niemieckich. Rząd jest ciągle bezradny. „Daily Telegraph“ powiada z powodu mowy cesarza Wilhelma do marynarzy: „Cesarz niemiecki daje się często porywać uczuciom“.

PETERSBURG 5 lipca. (Tel. B. Kor.). Minister wojny otrzymał następujący telegram od wiceadmirała Aleksiejewa z dnia 1-go lipca: Straty oddziału ekspedycyjnego do dnia 25-go czerwca: Zabitych 4 oficerów, rannych 7; szeregowców zabitych 56, rannych 190; koni zabitych 10, ranionych 22. W liczbie oficerów, o których doniesiono poprzednio, z 12-go pułku wschodnio-syberyjskiego porucznik Archipow zabity. Z pułku wierchnieudińskiego setnik Grigorjew lekko ranny. Obecnie liczba wojsk międzynarodowych na terytorjum chińskiem dochodzi do 16.000 ludzi. 10.000 znajduje się w Tientsinie pod komendą jenerała rosyjskiego Stessela. Po zarządzeniu środków, celem zabezpieczenia Tientsinu, część wojsk będzie wysłana do Pekinu.

PARYŻ 5 lipca. (Tel. pryw.) Rząd powołał telegraficznie jen. Doddsa do Paryża. Prawdopodobnie ma on zostać naczelnym wodzem wyprawy francuskiej do Chin. Wnoszą stąd, że wysłana będzie cała dywizja.

LONDYN 5 lipca. (T. B. K.) Z Czifu donoszą: W Weihaiwei (terytorjum obecnie angielskie) grozi wybuch powstania. Dlatego wysłaną w sobotę do Taku brygadę morską cofnięto. Będzie ona zastąpiona innemi wojskami. Konsulowie tutejsi wysłali parowiec, który przywiózł wielu misjonarzy, uciekających z prowincji Szantung i Hunan. Jest między nimi 33 misjonarzy amerykańskich, 29 angielskich i 10 kanadyjskich.

LONDYN 5 lipca. (Tel. pryw.) Książę Tuan oświadczył: Ponieważ trzech posłów zagranicznych już zginęło, nie należy ani jednego cudzoziemca wypuścić żywym z Pekinu.

Z Szanghaju donoszą: Oprócz posła niemieckiego Kettelera, zamordowano tegoż samego dnia dwóch innych jeszcze posłów zagranicznych. Wogóle nie sądzą tutaj, aby jaki Europejczyk był jeszcze przy życiu w Pekinie. Książę Tuan nakazał urzędownie pościnać głowy schwytanemu personalowi poselstw. Straże europejskie są u schyłku sił. Kobiety mrą z głodu. Poselstwo angielskie jest gwałtownie ostrzeliwane.

PARYŻ 5 lipca. (Tel. pryw.) Potwierdza się wiadomość o zamordowaniu urzędnika konsulatu francuskiego w Tientsinie, Sabouranda. Zamordowano go wraz z dwoma marynarzami francuskimi w gmachu municypalności. Wśród kolonji europejskiej w Tientsinie panuje znowu panika, gdyż do miasta zbliża się znaczne wojsko chińskie.

BERLIN 5 lipca (Tel. pryw.). Tutejszy poseł chiński nie otrzymał dotąd paszportów. Krok ten prawdopodobnie nie nastąpi, cesarz bowiem, pomimo siarczystej mowy w Wilhelmshafen, nie zamierza wypowiedzieć Chinom formalnej wojny, aby nie przyspieszać chwili ogólnej likwidacji chińskiej. Przywrócenie porządku, ukaranie winnych, otrzymanie indemnizacji i zabezpieczenie się na przyszłość przed powtórzeniem się podobnych wybuchów stanowi na teraz wyłączny program polityki niemieckiej w Chinach.

Komendant pierwszej eskadry, wiceadmirał Hoffman, odpływa osobiście do Chin na czele mobilizowanej z rozkazu cesarskiego pierwszej tej eskadry. Łódź działowa „Luchs“ odpływa z wojskiem w sobotę do Chin. Nowy krzyżowiec „Nymphe“ czyni ostatnie przygotowania do odpłynięcia. Pierwsza dywizja pancerna, która pod komendą wiceadmirała Hoffmana odpływa do Chin, odbywa w Kielu ćwiczenia. Okręty „Frankfurt“ i „Wittekind“, które przedwczoraj o godzinie 4-tej zrana, pod okiem obojga cesarstwa, opuściły Wilhelmshafen, wioząc dwa batajony morskie do Chin, przybędą w dniu 17 sierpnia do Taku.

W dniu 15 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer ilustrowanego tygodnika, poświęconego literaturze, beletrystyce, sztukom pięknym i sprawom społecznym, p. t.:

GŁOS
LITERACKI i SPOŁECZNY.

Od dłuższego już czasu daje się uczuwać u nas brak czasopisma, któreby wypełniło wielką lukę w rozbudzonych już potrzebach czytelniczych szerokich warstw naszej ludności. Znaczny rozrost dziennikarstwa politycznego nie wypełnia tej luki; wytwarza on tylko niezdrowe rozpolitykowanie się, podrażnienie namiętności partyjnych i klasowych, atmosferę kłótni i jątrzenia.

Koła rodzinne natomiast, pragnące znaleźć w prenumerowanem czasopiśmie rozrywkę zajmującą i pouczającą, nie mają czem zapełnić niedzielnych wieczorów, z zazdrością dowiadując się o tem, że gdzieindziej w obcych językach, wychodzą tanie, przystępne, uczciwie redagowane ilustracje, które śmiało można dać do rąk każdemu młodzieńcowi i każdej panience, a w których wszyscy członkowie rodziny znajdą dla siebie zajmującą lekturę.

Obok powieści o efektownej treści i sensacyjnie zajmującym wątku, i ilustrowanej zręcznemi rycinami, są tam sprawozdania bogato zaopatrzone rysunkami aktualnymi, według fotografij czy szkiców zdejmowanych na miejscu zdarzenia czy katastrofy; portrety głośnych, występujących właśnie na widowni publicznej ludzi, monarchów, mężów stanu, artystów, uczonych, wynalazców; opisy podróży, wojen, czy starć zbrojnych, uroczystości i festynów, sensacyjnych procesów, czy... bijatyk we współczesnych ciałach prawodawczych, uskuteczniane zarówno piórem sprawozdawcy, jak ołówkiem artysty; reprodukcja dzieł sztuki, gmachów publicznych, dekoracyjnych scen teatralnych, obfita kronika wszystkich objawów współczesnego życia, wraz z jego dziwnemi nieraz osobliwościami; rzeczy pouczające wreszcie, podane w formie lekkiej a przystępnej i zajmującej, bez najmniejszej pedanterji w treści i formie.

Temu brakowi w naszem piśmiennictwie zaradzić ma »Głos literacki i społeczny,« pismo ilustrowane dla wszystkich warstw o charakterze wibitnie narodowym i wyraźnie chrześcijańskim, które przez swoją niezmierną taniość, będzie się mogło znajdować pod każdą strzechą, w ręku każdego, najmniej nawet zamożnego czytelnika i stanie się przyjacielem i serdecznie witanym gościem pod każdym polskim dachem. Redakcję tego czasopisma objął kierujący redaktor »Głosu Narodu« p. Kazimierz Ehrenberg, a jego nazwisko wystarczy za rękojmię, że »Głos literacki i społeczny« pod względem redakcyjnym odpowiadać będzie najdalej idącym wymaganiom.

Taniość pisma jest z góry warunkiem jego powodzenia, ale też i rękojmią jego popularności. W mieście kosztować ono tu będzie **rocznie zaledwie 8 koron**, na prowincji **9 koron**, a za tę cenę kosztów dostarczy obfitą, wyborową, nader zajmującą i barwną treść, ozdobioną licznemi starannemi i aktualnemi ilustracjami. **Numer pojedynczy: 20 halerzy.**

W celu jaknajwiększego rozpowszechnienia »Głosu literackiego i społecznego« zawarliśmy umowę z wydawnictwem dziennika »Głos Narodu,« na podstawie której wszyscy prenumeratorowie »Głosu Narodu« otrzymywać będą »Głos literacki i społeczny« jako

bezpłatny ilustrowany niedzielny numer tego najpoczytniejszego w kraju dziennika.

Wydawca: Konstanty Woźniak (św. Jana 3).

Adres administracji „Głosu": Garbarska 7.

Uczniowie klas niższych
gimnazjalnych lub realnych,
z rodzin lepszych, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny, pod staranną opieką. Wiadomość do 25 sierpnia w Krynicy w kąpielach borowinowych, od 25 go sierpnia ulica Garbarska Nr. 22 w Krakowie *J. German.*
2091 2 3

Prywatysta
8-mej kl. gimn., z dobremi świadectwami, poszukuje lekcyj na wsi na rok cały. Łask. oferty pod **Z. A. 2097** p. rest. Kraków, za okaz. kwitu inseratowego. 2097 2 3

Uczeń VII-mej klasy
realnej
poszukuje lekcyj na wsi.
Zgłoszenia **Ł. W.** poste rest. Kraków. 2098 2 2

Młody pomocnik
handlu korzennego, bardzo dobrze polecony, przystojny, poszukuje zaraz miejsca. Wiadomość w biurze Lipińskiego w Stryju. 2089

Kamienica II ptr.
przy ul. Dietlowskiej, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość od 3—4 popołudniu, przy ulicy Dietlowskiej l. 101, I ptr. 2101 2 5

Ekonom
lat 35, samotny, z dobrem świadectwem, poszukuje miejsca zaraz. Zgłoszenia pod: **„dla Chełmickiego p. res. Kraków“**, za okazan. kwitu inseratowego. 2102 2 3

Do sprzedania
Pralnia.
Wiadomość: ulica Florjańska L. 52, I-sze piętro w oficynach. 2107 2 3

Śliczny Majątek
milę od Krakowa, ze stacją kolei w miejscu, — w ziemi I-szej (wzorowej) klasy, około 330 mórg, — na 170 000 złr. oszacowany, — jest za 125.000 złr.
do sprzedania.
Dług Towarz. Kredyt. Ziemsk. 65.000 złr. na $4^1/_2$% z amortyzacją. 2083 2 10
Jan Strycharski, — Kraków.

Starszy
pomocnik handlowy
rutynowany ekspedjent i znający się dokładnie na towarach bławatnych, potrzebny od 1-go sierpnia lub września b. r. do pierwszorzędnego magazynu w Krakowie. Zgłoszenia z odpisem świadectw, uprasza się nadsyłać pod „Bławatnik“ poste-rest. Kraków. — Nie uwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 2005 4 4

Poszukuje się do większego majątku energicznego
pisarza ekonomicznego
z ukończoną szkołą rolniczą i z praktyką. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod lit. „X. Z.“ Nr. **2099.**

Zarząd dóbr Hyżne ma do obsadzenia posadę
EKONOMA
zdolnego, pilnego, z szkołą rolniczą, kawalera. Wikt, opał, światło, pranie, pensja do umowy. — Podania wnosić: **Kazimierz Jędrzejowicz.** Rudnik. 2100 2 3

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia. **Pojutrze Ciągnienie.**
Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.
gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

W okolicy Bochni
200 morg. Folwark
wybornej, nadwiślańskiej ziemi
w czem 17 mórg wikla, za które płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, resztę dzierżawią chłopi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Dzierżawcy chłopi chcą grunta rozebrać między siebie, po przeciętnej cenie 400 złr. za mórg, czemu jedynie długi bankowe stoją na przeszkodzie.
Wyborny interes dla kapitalisty, mogący **w przeciągu roku przynieść 20.000 złr. zysku przy całkowitem wycofaniu włożonego kapitału,** z powodu stosunków rodzinnych za dopłatą tylko 24.000 złr.
do sprzedania.
Dług bankowy 36.000 złr. — Do traktowania upełnomocniony: **Jan Strycharski** Kraków ul. Jagiellońska L. 7. 152 4 0



ROWERY
znakomite, nieprześcignionej jakości
POLECA
M. Niemetz
optyk i mechanik
Kraków, Sukiennice 30.
Ceny najtańsze od 95 złr.
Kilka używanych jest obecnie na składzie od 40 złr. — **Słynne rowery „Adlera“ sprzedaję najtaniej.**
TRYCYKLE DZIECINNE NAJTRWALSZEJ KONSTRUKCYI.
Cenniki darmo. 1575

W Księstwie Krakowskiem
koło Mogiły
piękną wieś w obszarze 328 morgów z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny na **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 2 10

Skład Główny
Kraków, Jagiellońska 7
sprzedaje i wysyła
Wodę Ondrzejowską
w Butelkach
objętości: $1^6/_{10}$, $^7/_{10}$, $^5/_{10}$ Litra.

Na sprzedaż
utrzymują również
W KRAKOWIE:
K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:
Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780
„ONDRZEJOWSKA“
Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza
Naturalna Szczawa Alkaliczna
ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.
Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.
W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!
Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do ›Giesshüblera‹ i ›Emskiej‹ wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0.084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny,— czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,
oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Panienka

ze szkołą handlową, oraz **młody człowiek**, znajdą umieszczenie jako praktykanci płatni, zaraz. — Adres wskaże: Adm. Działu inseratowego „Głosu Narodu“.
2096 2 3

W Zakopanem
„POLONIA“

Centralne Biuro Najmu i Sprzedaży domów. 1831 7 10

Pobiera 5 kor. wpisowego, które należy zaraz przesłać i 2% od sumy najmu.

FOLWARK

150 mórg, 6 klmtr. od większego miasta położony, z stacją kolei w miejscu, z budynkami odrestaurowanymi i nowym domem mieszkalnym,

z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Gotówka potrzebna około 18.000 złr. Folwark ten może być także rozparcelowany. — Zgłoszenia przyjmuje: *Jan Strycharski*, w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2093 2 3

Willa w Szczawnicy

o 22 pokojach, bardzo pięknie położona i zbudowana, w głównym zakładzie na Miodziusiu, — jest **do sprzedania lub zamiany** na kamienicę w Krakowie. — Wiadomość:
2082 **Jan Strycharski, Kraków.** 2 10

W Powiecie Cieszanowskim

10 klm. szosą od stacji kolei

MAJĄTEK
obszaru 3.700 mórg

w czem 2500 mórg lasu przeważnie szpilkowego z uregulowanym turnusem, 1000 m. roli (w 1/3 części drenowanej), 200 mrg łąk dobrych, z **Gorzelnią** parową o 840 htl. stałego kontyngentu, **Cegielnią**, **Fabryka rurek** drenowych, **Chmielarnią**, **Chowem koni** na większą skalę, z bardzo porządnymi budynkami przeważnie murowanemi,

jest za cenę 420.000 złr. do sprzedania.

Dług Tow. Kredyt. Ziemsk. 185.000 Zła.

Bliższych objaśnień udzieli P. T. Reflektantom serjo — JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1781 7 10

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów 1422 0 0

wynalazku ***Juliana Józefowicza,*** **perfumera.**

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Jg. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

Prześliczna i urocza

posiadłość
w Zakopanem

składająca się z dwóch will, z ogrodem, domkiem szwajcarskim, nadto osobno urządzona pralnia, nadająca się na hotel, pensjonat lub letnią rezydencję pańską, z całem urządzeniem zbytkownem, jest z powodu wyjazdu właściciela pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** Rentowność hotelu wskutek komunikacji kolejowej w Tatry zapewniona.

Do traktowania o sprzedaż upoważniona kancelarja adwokata **Dra Nowotnego w Nowym Targu,** — gdzie można zasięgnąć bliższych wiadomości. 2086 2 4

Materace do sprzedania

z dwoch łóżek, z dobrego włosia, w domu robione i bardzo mało używane. Kraków. Karmelicka Nr. 20, I-sze piętro. 2108 2 2

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Swiata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.

W wydawnictwic tem pomieszczone będą:

Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serja utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przesyłką pocztową **6** złr. 1644 3 0

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Administracja „Na Około Świata“
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

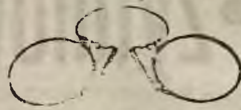
JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim pod Bielskiem. ! Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth,** specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 15 8

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.



K. Zieliński
optyk i mechanik, Kraków, A-B, 39

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony ›Columbia‹** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50.

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okular lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego. 1763 1 0

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1027

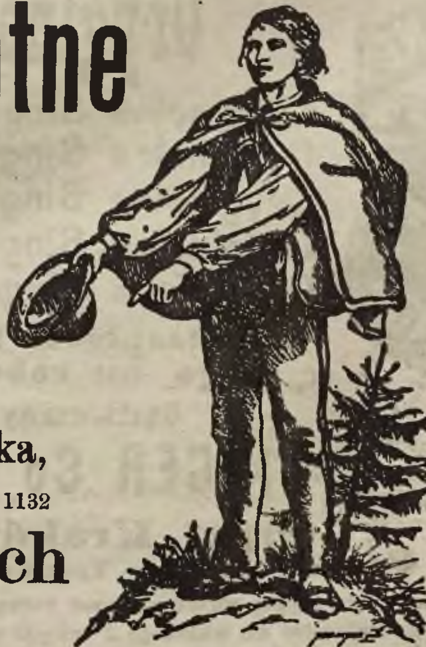
Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki
z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca 1132



Skład Win Greckich
Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 1525

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Pokój z meblami lub bez: Retoryka 10 II p., Biskupia 8 II p., Grodzka 4 I p. i 8 II p., Smoleńsk 24 I p., Podwale 2 II p., Gołębia 14 I p. i 16 II p., Graniczna 7 II p. Blichowa 20 I p., Siemiradziego 11 I p., Kapucyńska 3 part. Florjańska 33 II p., Basztowa 18 part. i 27 II p., św. Sebestjana 10 I p., Wolska 13 I p., Długa 37 III p.. Garncarska 14 1 p., Szewska 7 i 14 III p. i 16 II p., Krupnicza 16 II p., Loretańska 12 part., Florjańska 41 III p., Smoleńsk 19 I p., Zwierzyniecka 25 part.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Warszawska 3 II i III p., Szlak 18 II p. Loretańska 4 II p., Krupnicza 13 I p. i 21 part. i 10 II p., Rynek 22 II p., św. Krzyża 3 II p., Podwale 2 II p., Karmelicka 10 II p., Sławkowska 12 I p., Wolska 3 part. i 30 II p.

2 pokoje, przedp i kuchnia: Czysta 11 part., Plac Groble 15 I p., Strzelecka 15 II p., Pędzichów 19 I p., św. Anny 9 I p., Stradom 2 I p., Warszawska 3 III p., Szlak 57 part., Basztowa 4 II p., (św. Gertrudy 7 II p. z meblami), Biskupia 10 III p., Pawia 8 II p., Ogrodowa 6 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Grodzka 14 I p., 1 i 5 III p., Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I p., Poselska 8 part., Krupnicza 13 I p. i 10 II p. Pl. Groble 18 I p., Podwale 3 part. Loretańska 4 II p., Długa 43 I i II p. św. Anny 9 II p., Niecała 13 II p., Pańska 10 II p., Straszewskiego 22 part., Krzywa 3 part, Czysta 9 i 12 part i 11 II p., Pędzichów 3 I p i part., Krowoderska 54 I i II p, Studencka 27 part., Retoryka 10 II p., Zwierzyniecka 21 i 25 I i II p., pl. Marjacki 8 II p., Loretańska 8 part., Garncarska 8 part., Radziwiłłowska 31 III p. i 21 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 3 II p., Grodzka 35 I, 39 i 3 II p., Krupnicza 13 part., Zwierzyniecka 21 I i II p. i 27 par. Florjańska 41 II p., św Anny 5 II p., Radziwiłłowska i 21 I p i 17 part. i 2 part., I i II p., Batorego 10 part. Loretańska 4 I i II p., Karmelicka 39 I p., 42 II p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 i 10 II p., Wiślna 3 II p., Długa 11 III p., Krzywa 3 I i II p., Starowiślna 21 I p, Lubicz 36 part., Retoryka 1 II p, Podwale 9 part.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 part., i II p., 3 i 13 II p, Warszawska 3 part., Garncarska 8 part Studencka 25 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p. i 10 I p, Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem.

7 pokoi, przedp. i kuchnia: Warszawska 3 II p., Wolska 22 I p., św. Sebastjana 6 I p.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Zdolny ogrodnik

handlowy, kawaler, zaraz znajdzie umieszczenie. — Wiadomość w biurze **Lipińskiego** w Stryju.
2088 2 2

W Pensjonacie
W. Tabeau w Tarnowie
ul. Krakowska L. 51, 2090

znajdą uczniowie szkół publicznych z nowym rokiem szkolnym, całe utrzymanie i rodzicielską opiekę. Przy zakładzie do użytku wychowanków jest ogród 1 1/2 morgowy.

Do sprzedania pod korzystnymi warunkami 2092

kamienica

w Jarosławiu w rynku, (dawniej Józefa Rohma własna) II-piętrowa, odrestaurowana, przynosząca dochodu 6 200 koron rocznie. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.